

CZTEROKROTNY MISTRZ POLSKI

Spotkanie z Tomaszem Marczyńskim, utytułowanym kolarzem szosowym, czterokrotnym Mistrzem Polski, aktualnie zawodnikiem grupy Lotto Soudal, s. 5

POWRÓT DO RODZINNEJ AKRADII

Rozmowa z Katarzyną Kozubską – absolwentką iberystyki, nauczycielką, tłumaczką i pisarką, autorką sagi rodzinnej „Całuję rączki, do nóżek upadam”, s. 18

BYŁ SOBIE TEATR

O historii amatorskiego teatru w Pawlikowicach opowiada Stanisław Tatała, jego wieloletni aktor, scenograf, a także reżyser s.14

Bezpłatny magazyn kulturalno-informacyjny

nr 10 (95), październik 2021

Puls Wieliczki

ISSN: 2353-3226



DWORZEC W WIELICZCE

fol. UMIG Wieliczka

PAŹDZIERNIK 2021

aktualności / wydarzenia

- 3 Wybory do Młodzieżowej Rady Miejskiej
- 3 Wicemistrzynię Polski w siatkówce
- 4 Szkoła Podstawowa nr 5 w budowie
- 4 Współpraca z African Music School
- 5 Spotkanie z TOMASZEM MARCZYŃSKIM
- 6 Otwarcie roku szkolnego w Mediatece
- 8 100 LAT ZGROMADZENIA MICHAŁITÓW
- 10 Otwarcie wystawy w Muzeum Żup Krakowskich
- 18 MORSZTYN BAROK FESTIWAL
- 21 DZIEŃ PRZEDSZKOLAKA W WIELICZCE
- 22 BAJKOWE WARSZTATY Z MAURYCYM POLASKIM
- 22 V FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ I KAMERALNEJ W WIELICZCE
- 22 ŚWIĘTOKRZYSKIE GRANIE SPOD ŁYSICY
- 23 PIĘKNO PRZYRODY RUMUNII
- 23 WERNISAŻ GRUPY TWÓRCZEJ „W WOLNEJ CHWILI”
- 24 Spotkanie z historią średniowiecza w Mediatece
- 24 Za nami 10. Narodowe Czytanie w Wieliczce
- 25 Jesienne wydarzenia w Bibliotece
- 28 POŻEGNANIE LATA W BRZEGACH
- 29 PIKNIK „Witaj szkoło na wesoło”
- 30 Poświęcenie pamiątkowego obelisku w Małej Wsi
- 31 Prace konserwatorskie kapliczki w Grajowie
- 32 Piknik Rodzinny w Kokotowie
- 34 JESIENNE SZTAFETOWE BIEGI PRZEŁAJOWE
- 34 Spotkanie z Michałem Majchrzakiem
- 36 EKOSTREFA WIELICZKA 2021
- 37 LITERACKIE WIDNOKRĘGI: Spotkanie z Michałem Rusinkiem
- 37 PROPOZYCJE DLA SENIORÓW
- 37 DZIEŃ OTWARTY
- 38 By zdrowym być
- 38 KAMPANIA POMARAŃCZOWEJ WSTAŻKI
- 39 KINO WIELICKA MEDIATEKA ZAPRASZA

zbliżenia

- 14 Stanisław Marek Tatar - BYŁ SOBIE TEATR

felieton

- 11 Stanisław Żuławski: Czarna legenda NSZ
- 33 Jerzy Pilikowski: Podróż w świat myślenia obywatelskiego

wywiad

- 12 Jan Jaworski: Kim był/jest dla mnie Stefan Kardynał Wyszyński
- 18 Katarzyna Kozubska: Powrót do rodzinnej Arkadii
- 26 Ignacy Gumulski: Jestem chrześniakiem prezydenta Mościckiego

z górnej półki

- 35 Jarosław Czechowicz poleca

by zdrowym być...

- 38 Zdzisław Kapera: BY ZDROWYM BYĆ

Wydawca / Redakcja

WIELICKIE CENTRUM KULTURY
Rynek Górny 6, 32-020 Wieliczka
e-mail: pulswieliczki@wieliczka.eu
www.wck.wieliczka.eu



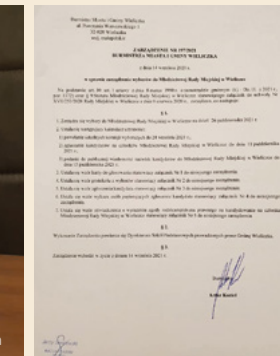
WIELICKIE
CENTRUM KULTURY

Puls Wieliczki

PUNKTY DYSTRYBUCJI:

Wieliczka: Wielickie Centrum Kultury, UMiG Wieliczka, CER Solne Miasto, Starostwo Powiatowe, Wielicka Mediateka, Kampus Wielicki, Ośrodek Zdrowia, Urząd Pracy, Zakład Gospodarki Komunalnej, Gminny Zarząd Dróg w Wieliczce, MGOPS Wieliczka, Zarząd Budynków Komunalnych, Apteka nad Solą, Apteka Barbary Lisak, Sklepy Biedronka, Sklepy MARKET POINT, Parana Resto i Cafe, Sklep Paleo, Sklep Lewiatan, Mydlarnia U FRANCISZKA, Cukiernia Bieniak, Sklep Groszek na ul. Reformackiej, Sklep Lewiatan ul. Grottgera, Dom Handlowy Kinga, **Krzyszkowice:** Delikatesy Metro, **Czarnochowice:** Sklep ODiDO, **Kokotów:** Carrefour Express, świetlica środowiskowa, **Strumiany:** Kropka, **Węgrzce Wielkie:** Żabka, **Grabie:** Sklep u Hani, **Mała Wieś:** Delikatesy Zak, Sklep u Ani, **Sułów:** Delikatesy Sezam, świetlica środowiskowa, **Lednica Górna:** Sklep Żabka, świetlica środowiskowa, **Zabawa:** Sklep Żabka, **Rożnowa:** Sklep Carrefour, **Pawlikowice:** Sklep Lewiatan, **Siercza:** Sklep Lewiatan, **Janowice:** Sklep Avita, świetlica środowiskowa, **Raciborsko:** Sklep Groszek, **Gorzów:** Sklep Sowa, **Grajów:** Sklep MINI-MAX, **Chorągiewka:** Sklep Społem, **Mietniów:** Sklep Wielobranżowy Mietniów 264, świetlica środowiskowa, **Jankówka:** Sklep Wotek Agata, Bogustaw, Gólkowice: ABC SMAK, **Grabów:** Sklep u Kaczora, **Sygneczów:** Sklep Lewiatan, świetlica środowiskowa, **Podstolice:** Sklep U Zbyszka, **Byszyce:** U Justysi, Hurtownia spożywcza Kazpol, **Brzegi:** Sklep wielobranżowy, **Koźmice Wielkie:** Apteka Mniszek

WYBORY DO MŁODZIEŻOWEJ RADY MIEJSKIEJ



14 WRZEŚNIA BURMISTRZ WIELICZKI OGŁOSIŁ KALENDARZ WYBORÓW DO MŁODZIEŻOWEJ RADY MIEJSKIEJ W WIELICZCE, KTÓRE ODBĘDĄ SIĘ 26 PAŹDZIERNIKA BIEŻĄCEGO ROKU. SAMORZĄD MŁODYCH, KTÓRY MA BYĆ ORGANEM O CHARAKTERZE KONSULTACYJNYM I DORADCZYM, ROZPOCZNIE DZIAŁALNOŚĆ W ROKU SZKOLNYM 2021/2022

Przypomnijmy, że 1 czerwca ubiegłego roku burmistrz Wieliczki skierował do Rady Miejskiej projekt Uchwały powołującej młodzieżowe gremium, a sam pomysł powstania Rady zrodził się podczas zorganizowanego w wielickiej Mediatece spotkania. Wzięto w nim udział około 200 uczniów - przedstawicieli samorządów uczniowskich z klas IV-VIII z 19 szkół podstawowych prowadzonych przez Gminę Wieliczka. Ostatecznie uchwałą Rady Miejskiej w dniu 9 czerwca 2020 r. została powołana Młodzieżowa Rada Miejska w Wieliczce, niestety ze względu na pandemię, nieobecność uczniów w szkole i tryb zdalnego nauczania

przeprowadzenie wyborów w minionym roku szkolnym okazało się niemożliwe. Wraz z rozpoczęciem nowego roku szkolnego wspólnie z młodzieżą planujemy już niebawem, po przeprowadzeniu wyborów, ruszyć z działalnością, szczególnie że na realizację czekają pomysły i projekty, a warunki stacjonarnego nauczania jej sprzyjają. W ciągu kilku tygodni poznamy 18 uczniów (po jednej osobie z każdej samorządowej szkoły podstawowej w gminie Wieliczka), które będą pracować w Młodzieżowej Radzie. Gremium to daje szansę młodym na podjęcie, na stosunkowo wczesnym etapie nauki, społecznych obowiązków, zaznajomienia się z ideą samorządności, poznania, co to jest dobro wspólne i interes publiczny w obszarach związanych ze sprawami młodych. UMiG Wieliczka



Wicemistrzynię Polski w siatkówce SMS Solna Wieliczka!

19 września drużyna siatkarek Szkoły Mistrzostwa Sportowego Solna Wieliczka zdobyła tytuł Wicemistrza Polski Młodziczek w sezonie 2020/2021, a Aleksandra Adamczyk została wybrana najlepszą przyjmującą całego turnieju. Ekipa pod wodzą trenera Marka Skrobota przeszła długą drogę, by jako jedna z szesnastu najlepszych drużyn w Polsce powalczyć o najwyższy laur na warszawskich boiskach. Długie godziny treningów, wyrzeczenia i ciężka

praca całego sztabu szkoleniowego przyniosły miejsce na podium. W imieniu burmistrza Wieliczki gratulacje dla wicemistrzyni przekazał Piotr Krupa zastępca burmistrza ds. inwestycji, Magdalena Golonka dyrektor Wydziału Kultury, Sportu, Turystyki i Komunikacji Społecznej oraz Łukasz Sadkiewicz prezes Solnego Miasta. Gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów! UMiG Wieliczka

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 5 W BUDOWIE

Ruszyła budowa Szkoły Podstawowej nr 5 przy ul. Jedyńaka w Wieliczce. W placówce docelowo pomieści się 450 uczniów i 50 przedszkolaków. Otwarcie planowane jest w roku szkolnym

2022/2023. Powstała już część konstrukcji boiska piłkarskiego, które obejmie murawę o wymiarach 60m/30m, trybuny, zaplecze szatniowo-sanitarne. UMiG Wieliczka



WSPÓŁPRACA Z AFRICAN MUSIC SCHOOL

Już po raz drugi Wielickę odwiedzili uczniowie African Music School z Bratem Benedyktem Pączką, pomysłodawcą i założycielem placówki. Podczas spotkania w wielickim Magistracie burmistrz Wieliczki Artur Kozioł przekazał uczniom jedynej szkoły muzycznej w Republice Środkowej Afryki saksofon tenorowy. W spotkaniu uczestniczyła również Dyrektor Zespołu Szkół Muzycznych w Wieliczce Izabela Szota. W trakcie rozmów omawiano temat współpracy między wielicką szkołą muzyczną a African Music School i możliwości realizacji wspólnych, międzynarodowych projektów muzycznych. African Music School jest jedną z niewielu na całym kontynencie afrykańskim szkół muzycznych. Placówka prowadzona jest przez fundację Akeda. Kolejne zmiany muzyków z Polski uczą tam uzdolnione dzieci i młodzież gry na różnych instrumentach. W tym targanym konfliktami zbrojnymi kraju to często dla nich życiowa szansa, w myśl przyświecającego przedsięwzięciu hasła „Zamiast broni instrumenty”. Główną ideą African Music School jest stworzenie miejsca, w którym utalentowane dzieci z ubogich rodzin otrzymają profesjonalną edukację muzyczną, która w przyszłości da im pracę i możliwość utrzymania rodziny. Dla większości z nich będzie to zapewne też jedyna szansa na jakąkolwiek naukę. Celem projektu African Music School jest budowa szkoły muzycznej w miejscowości Bouar, gdzie stacjonuje polski misjonarz i autor projektu, brat Benedykt Pączka. Fundacja Akeda prowadzi projekt African Music School poprzez organizowanie akcji mających na celu zebranie środków finansowych na rzecz budowy szkoły. Fundacja Akeda przygotowała trasę koncertową muzyków African Music School w Polsce i na tej trasie znalazło się także Campus Misericordiae w Brzegach. Od czerwca do września młodzi muzycy koncertują w całym kraju. UMiG Wieliczka



SPOTKANIE Z TOMASZEM MARCZYŃSKIM W WIELICKIEJ MEDIATECE

Zawodowy kolarz szosowy, czterokrotny mistrz Polski, olimpijczyk – Tomasz Marczyński był bohaterem spotkania, które 17 września odbyło się w wielickiej Mediatece. W wypełnionej niemal do ostatniego miejsca sali utytułowany kolarz z rodem z Małej Wsi promował książkę „Loco”, która powstała we współpracy z prowadzącym wydarzenie Wojciechem Molendowiczem. Zawodnik grupy Lotto Soudal pożegnał się też z kibicami, zapowiadając zakończenie zawodowej kariery – kończący się właśnie sezon oficjalnie ogłosił ostatnim.



Spotkanie miało bardzo osobisty charakter. Na widowni oprócz fanów zasiadły także bliskie Tomaszowi osoby, rodzice, krewni, przyjaciele. O Tomku opowiadali ludzie, którzy towarzyszyli mu w sportowej drodze od samego początku lub wnikliwie śledzili jego karierę: bliscy, kolega, z którym zaczynał sportową przygodę, trener, który pomógł mu rozwinąć skrzydła, współpracownicy, a także dziennikarz Eurosportu specjalizujący się w kolarstwie – Adam Probosz. Nie brakowało anegdot i opowieści ilustrowanych archiwalnym materiałem filmowym, także z dzieciństwa. Słuchaliśmy relacji o początkach kariery, determinacji i pasji, mocnym charakterze i barwnej osobowości. O wyprawach z wujkiem, pierwszym rowerze, wakacyjnej pracy w sklepie rowerowym, zawodach, w których startował jako nastolatek, wreszcie największych sukcesach. Dowiedzieliśmy się, co oznacza tytuł książki – przydomek „Szalony”, którym obdarzyli go znajomi Hiszpanie. Gdzie najbardziej lubi spędzać czas, kursując między Małą Wsią a Granadą, gdzie znajduje się jego dom – będąc w Hiszpanii tęskni za Polską i na odwrót. Jak osiąga się sukces – ciężką pracą i determinacją. Co dało mu kolarstwo – wszystko. Wśród podsumowań i wspomnień nie zabrakło też podziękowań. Burmistrz Wieliczki Artur Kozioł wręczył kolarzowi pamiątkową statuetkę od mieszkańców Wieliczki dla Najlepszego Kolarza Świata.

Żałując, że już więcej nie zobaczymy kolarza na trasach wielkich tourów możemy być pewni, że usłyszymy o nim jeszcze wiele razy. Od 3 lat organizuje w Niepołomicach „Wyścig by Tomasz Marczyński”, którego celem jest propagowanie kolarstwa wśród amatorów. Jak sam przyznaje ma też wiele innych planów. Dziękując za wspaniałą karierę, życzymy spełnienia na nowej drodze! UMiG Wieliczka



1 WRZEŚNIA W WIELICKIEJ MEDIECE ODBYŁO SIĘ SPOTKANIE ROZPOCZYNAJĄCE ROK SZKOLNY W WIELICZCE, W KTÓRYM UCZESTNICZYLI DYREKTORZY SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI Z MIASTA I GMINY WIELICZKA ORAZ NAUCZYCIELE, KTÓRYM WRĘCZONO AKTY NADANIA AWANSU ZAWODOWEGO.



OTWARCIE ROKU SZKOLNEGO W MEDIECE

Burmistrz Wieliczki Artur Kozioł podziękował dyrektorom i nauczycielom za pracę w trudnym roku szkolnym 2020/2021 i życzył zdrowia oraz wytrwałości w nowym roku, który, jak wszyscy mamy nadzieję, pozwoli na bezpośrednią pracę z uczniami w szkołach. W spotkaniu udział wzięli również: zastępca burmistrza Agnieszka Szczepaniak, dyrektor Wydziału Szkół i Przedszkoli Anna Całka, przewodniczący Rady Miejskiej w Wieliczce Tadeusz Luraniec i przewodnicząca Komisji Oświaty Rady Miejskiej Małgorzata Krasoń. *UMiG Wieliczka*



Nominowani dyrektorzy:

- Małgorzata Bugaj – SP w Dobranowicach
- Bogusława Stachura – SP w Gorzkowie
- Alicja Strojny – SP w Grabiu
- Danuta Kaperek – SP w Koźmicach Wielkich
- Teresa Kowal – SP w Raciborsku
- Piotr Stryszowski – SP w Sygnejczowie
- Jadwiga Ptasznik – SP w Węgrzyczach Wielkich
- Marta Litwińska-Błażejewska – Przedszkole Samorządowe nr 3 w Wieliczce
- Anna Jaśkiewicz – Przedszkole Samorządowe w Śledziejowicach

Akty nadania awansu zawodowego otrzymali nauczyciele:

- Jolanta Sadzik – SP nr 2 w Wieliczce
- Marcin Czyżowski – SP nr 2 w Wieliczce
- Karol Nęda – SP nr 2 w Wieliczce
- Rafał Trzos – SP nr 3 w Wieliczce
- Anna Nęda – SP nr 3 w Wieliczce
- Hubert Lachman – SP nr 3 w Wieliczce
- ks. Janusz Pasternak – SP nr 4 w Wieliczce
- Patrycja Kica – SP nr 4 w Wieliczce
- Ewa Drabik – SP nr 4 w Wieliczce
- Monika Górka-Pająk – SP nr 4 w Wieliczce
- Anna Hajduk – SP nr 4 w Wieliczce
- Ewelina Woźniak – SP nr 4 w Wieliczce
- Wioletta Tekieli – SP w Byszczach
- Renata Róg – SP w Gorzkowie
- Aleksandra Czuryłowska – SP w Grabiu
- Joanna Klimek – SP w Grajowie
- Adam Szostak – SP w Grajowie
- Agnieszka Janusz – SP w Koźmicach Wielkich
- Agnieszka Polak – SP w Koźmicach Wielkich
- Urszula Piwowarczyk – SP w Podstolicach
- Elżbieta Ładyka – SP w Raciborsku
- Kinga Nurkowska – SP w Sygnejczowie
- Maria Sierant – SP w Śledziejowicach
- Agata Włodarczyk – SP w Śledziejowicach
- Patrycja Gryzełko – SP w Węgrzyczach Wielkich
- Michał Łeszyk – SP w Węgrzyczach Wielkich
- Marek Polański – Zespół Szkół Muzycznych w Wieliczce
- Paulina Skrok – Zespół Szkół Muzycznych w Wieliczce
- Magdalena Baster – Przedszkole Samorządowe nr 4 w Wieliczce
- Joanna Skowrońska – Przedszkole Samorządowe nr 5 w Wieliczce



PODZIĘKOWANIA

1 września podczas spotkania z dyrektorami wielickich placówek oświatowych z okazji rozpoczęcia roku szkolnego, burmistrz Wieliczki Artur Kozioł podziękował za wieloletnią pracę w przedszkolach samorządowych Lucynie Skupio oraz Monice Stós, które po latach pracy w systemie edukacji odeszły na emeryturę. Monika Stós przeszła na emeryturę w roku 2020 po 36 latach pracy w Przedszkolu w Śledziejowicach, w tym 28 lat jako jego dyrektor. Lucyna Skupio przeszła na emeryturę w 2021 roku po 38 latach pracy, z czego 34 w Przedszkolu nr 3 w Wieliczce, w tym 14 lat jako dyrektor placówki.

- Proszę przyjąć serdeczne podziękowania za wieloletnią pracę na rzecz wychowania oraz kształcenia najmłodszych pokoleń mieszkańców naszego miasta; za fachową i pełną życzliwości postawę wobec dzieci oraz ich rodziców, a także owocną współpracę z samorządem wielickim. - czytamy w liście gratulacyjnym burmistrza Wieliczki skierowanym do obu pań. *UMiG Wieliczka*



Uroczystości Jubileuszowe Michalitów w Pawlikowicach

W DNIACH 25-26 WRZEŚNIA W PAWLIKOWICACH ODBYŁY SIĘ UROCZYSTOŚCI Z OKAZJI JUBILEUSZU 100-LECIA ZATWIERDZENIA ZGROMADZENIA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOŁA - W TYM ROKU MIJA 100 ROCZNICA OBECNOŚCI KSIĘŻY MICHALITÓW W PAWLIKOWICACH I NA WIELICKIEJ ZIEMI

Pawlikowice to miejsce znane jako centrum formacji Michalitów w postulatcie i nowicjacie. Znajduje się tam dom zakonny, w którym niegdyś działał zakład wychowawczy dla chłopców.

Zanim w Pawlikowicach powstała parafia, od 1921 r. istniała tu kaplica. W tymże roku dzięki staraniom bp Adama Sapiehy zostało zatwierdzone Zgromadzenie św. Michała Archanioła. Po 30 latach, czyli w 1951 r., ten sam duchowny – bp Adam Sapieha – erygował parafię, której patronuje św. Michał Archanioł.

W latach 1989–1991 wybudowano nowy kościół. Kamień węgielny z Góry Gargano wmurowano 29 września 1991 r. Dokonał tego bp Stanisław Smoleński. Świątynię konsekrował bp Franciszek Macharski 29 września 2001 r., w dniu jubileuszu wspólnoty wiernych. W tym też roku do parafii obejmującej teren Pawlikowic i Mietniowa decyzją kurii krakowskiej dołączono miejscowość Chorągiewka. Księża Michalici na ziemi wielickiej posługują również w parafiach w Gorzkowie i Byszcach.

W programie dwudniowych uroczystości w Pawlikowicach odbyło się Jubileuszowe Michalickie Spotkanie, podczas którego na scenie plenerowej zorganizowany został festyn rodzinny oraz liczne koncerty, w tym występ zespołu Małe TGD, Mietniowiacy, Gwardia Świętego Michała Archanioła, Luxtorpeda oraz NiemaGOTu. Zwieńczeniem sobotniego wieczoru było uwielbienie i adoracja Najświętszego Sakramentu. Licznie zgromadzonych na sobotnich wydarzeniach mieszkańców i przybyłych gości przywitani: Przełożony Generalny Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła ks. Dariusz Wilk oraz burmistrz Wieliczki Artur Kozioł. Burmistrz Wieliczki podziękował księżom Michalitom i siostrom Michalitkom za sto lat posługi i pracy na wielickiej ziemi.

W niedzielę, 26 września odprawiona została uroczysta Msza Święta wieńcząca Rok Jubileuszowy, której przewodniczył abp Metropolita Krakowski Marek Jędraszewski. Tego dnia poświęcona została także Grota Świętego Michała Archanioła, która stanęła tuż obok kościoła parafialnego w Pawlikowicach. Grota ta powstała z inicjatywy księży Michalitów, mieszkańców Miasta i Gminy Wieliczka oraz parafian.

Podczas dwudniowych uroczystości panie z Kół Gospodyń Wiejskich z terenu Miasta i Gminy Wieliczka przygotowały degustację potraw regionalnych, które zachwyciły przybyłych gości. Tą część programu współfinansowano ze środków Lokalnej Grupy Działania Powiatu Wielickiego z UE w ramach PROW 2014-2020. UMIG Wieliczka



Otwarcie wystawy pt. „ŚRODKOWOEUROPEJSKA KULTURA STOŁU I KRÓLEWSKIE SREBRA STOŁOWE (XVI-XVIII W.) Z KOLEKCJI HELGA MATZKE” w Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce

11 września w Zamku Żupnym w Wieliczce odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „Środkowoeuropejska kultura stołu i królewskie srebra stołowe z kolekcji Helga Matzke”, w której uczestniczył burmistrz Wieliczki Artur Kozioł oraz zastępca burmistrza ds. społecznych Agnieszka Szczepaniak. Przybyłych gości przywitał dyrektor Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce Jan Godłowski. Na wystawie po raz pierwszy w Polsce można zobaczyć w tak dużym wyborze rzadkie, kolekcjonerskie okazy świeckich sreber, pochodzących z okresu od XVI do XVIII wieku. Wiele z nich znajdowało się w skarbcach dawnych panujących i arystokracji. Wśród eksponatów zobaczyć można naczynia do picia, sztuce, świeczniki i liczne egzemplarze zastawy stołowej ze znanych europejskich wytwórni. Prezentowane na wystawie obiekty pochodzą z kolekcji należącej do niemieckich antykwariuszy z Helga Matzke, od wielu lat wyspecjalizowanych w dawnym złotnictwie. UMiG Wieliczka



CZARNA LEGENDA NSZ

„NSZ to był hitlerizm w czystej postaci. [...] za taki kraj, jaki wywalczyłaby NSZ, za taką Polskę, to ja dziękuję...” (Marek Edelman). „Na wół faszystowski (choć zajadły antyniemiecki)” (Norman Davies). „NSZ zabijał więcej Żydów niż Niemców” (Alina Cała). To tylko niektóre z licznych wypowiedzi na temat NSZ wpisujących się w czarną legendę tej formacji. Narodowe Siły Zbrojne w początkach PRL służyły za straszak na ludność wiejską i porównywane były do nazistowskiego Wehrwofu i ukraińskiej UPA. Jak wiadomo jednak historię piszą zwycięzcy. Po wojnie byli nimi „sojusznicy naszych sojuszników”, czyli Rosja sowiecka i jej polska ekspozytura. Pierwsza oficjalna rehabilitacja NSZ miała miejsce dopiero w 2012 r. dzięki uchwale Sejmu. Jednak głosy krytyczne wobec tej formacji nieustannie przewijają się w debacie publicznej. „Czarna legenda” trwa a NSZ przeciwstawiane są teraz już nie ugrupowaniom komunistycznym ale poprawnej politycznie AK. Jaka więc była prawda o NSZ? Formacja ta, jak każda w podziemiu wyrosła na gruncie ugrupowań politycznych II RP, w tym przypadku Ruchu Narodowego, będącego największym stronnictwem politycznym międzywojnia, podczas gdy AK wywodziło się z elit sanacyjnych. Jej geneza sięga przedwojennego sporu o wizję państwa. Latem 1942 r. doszło do rozłamu w Narodowej Organizacji Wojskowej na tle jej scalenia z AK. Część dowódców nie podporządkowała się rozkazowi i powołała NSZ, trzeba jednak podkreślić, że część jej kadr wywodziła się z AK i że respektowano Rząd emigracyjny w Londynie. Cele NSZ były ambitne. Należały do nich odtworzenie granicy wschodniej sprzed 1939 r. i ustalenie zachodniej na linii Odry i Nysy kużyckiej (marsz na zachód), co zostanie przejęte po

wojnie przez komunistów i co w zasadzie obala mit „proniemieckości”. Ponadto postulowano centralizację władzy w rękach prezydenta i senatu, podkreślano rolę katolicyzmu i ochronę własności prywatnej. Wiele z poglądów było tożsamych z światopoglądem endecji. Najistotniejsza praktycznie była koncepcja dwóch wrogów oraz idea polityki realnej i ratowania substancji narodowej, które stworzyły podwaliny pod czarną legendę tej formacji. Otóż NSZ od początku uznawał za konieczne zwalczanie zarówno Niemców jak i Sowietów, w tym ich polskojęzycznych agentów. Silne antyniemieckie akcje miały miejsce choćby na Zamojszczyźnie podczas wysiedleń, gdy NSZ, wspólnie zresztą z lewicowym BCH, zwalczała niemieckich osadników. Jednak po klęsce Niemiec pod Stalingradem stało się jasne, że upadek III Rzeszy jest kwestią czasu. NSZ położyło nacisk, inaczej niż AK, kierując się wytycznymi Londynu na likwidowanie grup komunistycznych przecierających szlaki Armii Czerwonej. Często owe oddziały miały dodatkowo bandycki charakter. Dochodziło do potyczek z Gwardią Ludową, często zakończonych wyrokami śmierci na dowódcach, czy - jak w przypadku Borowa - likwidacją całego oddziału, gdy doszło do buntu jeńców. Trzeba jednak podkreślić, że szeregowi żołnierze GL byli często wypuszczani lub wcielani do NSZ. W 1944 r., kiedy na wroga nr. 1 wyrosli wkraczający na tereny RP Sowiet, NSZ negowało wszelkie sugestie Londynu o tym, by respektować „sojusznika naszych sojuszników”. Również pomysł Powstania Warszawskiego nie był akceptowany przez dowództwo NSZ, jednakże, gdy już do niego doszło około 3 tys. żołnierzy NSZ wzięło w nim udział. Wreszcie stosunek do Żydów. W ideologii NSZ podkreślano etniczny charakter państwa polskiego,

jednak nigdy nie miało to wymiaru rasistowskiego. Nie ma również żadnego dowodu na zbrodnie na Żydach. Komendant NSZ, notabene przedwojenny ONRowiec Edward Kemnitz oraz oficer Sławomir Modzelewski zostali nawet nagrodzeni Medalami Sprawiedliwych wśród Narodów Świata za ratowanie Żydów. W szeregach NSZ służyło też wielu żołnierzy pochodzenia żydowskiego, w tym uciekinier z Getta Jerzy Żmigryder-Konopka. Najbardziej kontrowersyjnym aspektem NSZ jest działalność Brygady Świętokrzyskiej. W jej przypadku doszło w istocie do taktycznego porozumienia, ale nie współpracy z Niemcami. W obliczu wkraczającej Armii Czerwonej brygada ta wycofała się w kierunku Czech, gdzie stacjonowały wojska amerykańskie. Wzajemna neutralność była niezbędna dla bezpiecznej przemyślenia na Zachód. Po drodze Brygada wyzwoliła więźniarki obozu koncentracyjnego w Holiszowie. Antoni Szacki ps. Bohun, dowódca Brygady pisał po latach do jej żołnierzy: „Wierzyłem, że wyprowadzę was z domu niewoli i śmierci. Polska Ludowa kopała nam groby, otwierała nowe więzienia, stawiała szubienice, zięjąc nienawiścią i chęcią zemsty na każdym członku - żołnierzu Brygady Świętokrzyskiej. Nie udało się. Wyszliśmy szczęśliwie”. Po wojnie, do 1947r. resztki NSZ broniły się przed obławami NKWD, UB i KBW, co jeszcze dziś zdarza się określać publicznie „bratobójczą walką”. W latach 1945-1956 odbyły się liczne procesy polityczne skazujące żołnierzy NSZ na śmierć lub wieloletnie więzienia. Zmuszano do fałszywych zeznań, przypisywano im zbrodnie niemieckie, bądź komunistyczne, oskarżano o mordowanie Żydów. Ocena tej formacji musi zostać z pewnością dokonana ponownie, w oparciu o wiarygodne źródła, z uwzględnieniem realiów wojny. Stanisław Żółtowski

Mediateka - Biblioteka Miejska w Wieliczce
zaprasza na
Poniedziałkowy Klub Seniora
4 października, godz. 16:30
Wielicka Mediateka
Wykład:
Lekcje długowieczności.
Jak zadbać o swoje zdrowie fizyczne i psychiczne.
zaprezentuje dr Wanda Matras-Mastalerz



Mediateka - Biblioteka Miejska w Wieliczce
zaprasza na
Poniedziałkowy Klub Seniora
18 października, godz. 16:30
Wielicka Mediateka
Wykład:
„Zamki Loary”
zaprezentuje Anna Kryszczak
Członek zarządu OA PTTK w Krakowie, przewodnik krakowski i beskidzki



JUDO KILKA
TURNIEJ POD PATRONATWEM HONOROWYM GMINY WIELICZKA I MIASTA WIELICZKA
JUDO SALT CUP WIELICZKA
II MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ
JUDO
RANKINGOWY TURNIEJ MIĘDZOKLASY I SZCZEPKI
02.10.2021
GALA SPORTOWA CEL SŁONECZNEGO MIASTA
UL. KOSZARSKA 15, 34-060 WIELICZKA
SOBOTA 02.10.2021 - U16, U14, U12
9:00 - 10:00 - WAGA SPECJALNA
10:00 - 10:30 - COŚWIOTŁO
10:30 - OFICJALNE PRZEWITANIE I OTWARTY TURNIEJ, PODCZAS GŁÓWNYCH WYKONANIE



*Modlitwa o beatyfikację Stefana Kardynała Wyszyńskiego
Prymasa Tysiąclecia*

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych. Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla imienia Twego. Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając. Otocz chwałą wiernego Sługę Twojego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu. Ojcze nieskończenie dobry, uczyni go orędownikiem naszych spraw przed Tobą. Amen.

„Kim był/jest dla mnie Stefan Kardynał Wyszyński” Jan Jaworski

W latach 1962-64 Opatrzność Boża dała mi możliwość poznania i spotkania kard. Stefana Wyszyńskiego – Prymasa Polski. Kardynał Prymas Wyszyński jeździł do Krynicy Górskiej po okresie internowania, by leczyć swoje nadwątlone zdrowie; podejmowały go tam Siostry Elżbietanki. Po drodze zawsze odwiedzał ks. Stanisława Skorodeckiego – ówczesnego duszpasterza młodzieży w Tarnowie, który był współwiceprezidentem Księdza Kardynała Prymasa w czasach internowania w Stoczku Warmińskim i w Prudniku.

Rodzice ks. Skorodeckiego mieszkali również w Tarnowie i Ksiądz Prymas wstępował i do Rodziców i do samego ks. Skorodeckiego na przyjacielskie rozmowy. W tym czasie także i ja zostałem zaproszony na jedno z takich spotkań. Cóż to było za wydarzenie dla tego domu i mieszkańców całej okolicy! Gdy ludzie dowiedzieli się, że Ksiądz Prymas przyjechał, rzesze zbierały się wokół samego domu, z kwiatami. Klękano na chodnikach, by otrzymać pasterskie błogosławieństwo i i zamienić choć kilka słów z człowiekiem będącym uosobieniem nieugiętości w wierze i nieustępliwości w sprawach dotyczących wiary! („Non possumus!”)

Spotkania te pozostawiły we mnie niezatarty ślad oraz głębokie duchowe przeżycia. Dziś, po tylu latach, wspominam je jako niezwyczajne. Od samego początku urzekła mnie u Księdza Prymasa Wyszyńskiego głęboka wiara i zdecydowanie, a także potężna siła i moc, emanująca z całej jego postaci. Ale też z jego twarzy biły świętość i mądrość, i wielka serdeczność oraz przyjacielskość.

Był równocześnie człowiekiem wielkiej pokory, który nawet z małych rzeczy umiał wyciągać wielkie wnioski. Miałem też możliwość poznać podczas tych spotkań innego wielkiego - kapłana ks. prał. Zdzisława Peszkowskiego, który przyjeżdżał ze Stanów Zjednoczonych Ameryki jako duszpasterz Polonii amerykańskiej i profesor w Seminarium Polonijnym w Orchard Lake. Kapłan ten, cudem ocalały z pogromu katyńskiego, był wielkim przyjacielem Księdza Prymasa Wyszyńskiego.

Los rzucił mnie do Stanów Zjednoczonych Ameryki i moje wizyty w Polsce za czasów prymasostwa kard. Wyszyńskiego zawsze uwieńczone były choćby krótką wizytą złożoną Księdzu Prymasowi. Był on zawsze bardzo bliski Polonii i jej sprawom poświęca wiele uwagi, wyrażając się o niej ciepło. Mawiał, że „dopóki Polonia, zwłaszcza ta amerykańska, najliczniejsza, trwa, dopóty Polska się ostoja i dotąd będzie Polska”. Nie chodziło tylko o materialną pomoc Rodaków zza Oceanu, ale o ich siłę ducha, patriotyzm i otwarcie na rodaków w ojczyźnie. Znamy wszystkie długie, pracowite, pełne poświęcenia dla Kościoła i Narodu polskiego życie Kardynała Prymasa, jako kaznodziei, profesora, redaktora, a później biskupa lubelskiego i arcybiskupa na dwu stolicach biskupich: warszawskiej i gnieźnieńskiej, jako wybitnego męża stanu i Prymasa Polski. W tym pasterzowaniu były lata internowania i więzienia. To w cierpieniu zrodziła się jego myśl oddania Narodu polskiego Matce Bożej Jasnogórskiej. Obmyślał wielkie Wotum Narodu, które miało godnie przygotować na uroczystości milenijne.

Tak powstał program Wielkiej Nowenny Narodu Polskiego, program oparty na Ewangelii, na pokoju, wypełniony 10-letnim okresem przygotowań, aż do roku 1966, tj. uroczystych obchodów 1000-letniej rocznicy chrześcijaństwa w Polsce. Ksiądz Kardynał Prymas był inicjatorem i najwierniejszym realizatorem programu odnowy moralnej Narodu. Pragnął oddać Polskę i Polonię świata w niewolę Miłości Maryi – najlepszej Matki. Prymas, który w najtrudniejszych czasach kształtowania się nowej Polski, walczył o prawdę wolność i sprawiedliwość, stał się mediatorem w ścieraniu się nurtów społeczno-politycznych. Był przekonany, że bez historii i kultury naród i człowiek nie mogą żyć i być sobą w pełni. Troszczył się o dobro Polski i jej mieszkańców. Toteż na jego pogrzebie widoczny był wieniec, na którego szarfach wypisano także słuszne słowa: „NIEUKORONOWANEMU KRÓLOWI POLSKI – NARÓD”.

Myślę, że proces beatyfikacyjny będzie tylko potwierdzeniem wiary, że był to człowiek wielki, święty i pokorny.

Chciałabym na końcu wspomnieć i o tym, że w 1996 r. Gościł w Chicago ówczesny przeor Jasnej Góry, o. Szczepan Kośnik, który przedstawił pragnienie Ojców Paulinów, by u stóp Jasnej Góry stanął pomnik wielkiego Prymasa, czciciela Pani Jasnogórskiej. I wówczas Opatrzność Boża sprawiła, że przedstawiłem mu Czesława Sawkę – przemysłowca i filantropa, człowieka o wielkim sercu i otwartych dłoniach, który, wraz ze swą małżonką Stanisławą wyraził chęć sfinansowania budowy tego pomnika, jako pomnika pokory. W 1997 r. Pomnik został poświęcony na Jasnej Górze. Na te uroczystości udaliśmy się wszyscy – razem z ks. prał. Stanisławem Skorodeckim (obecnie proboszczem katedry w Szczecinie), którego spotkałem znowu po 30 latach właśnie w Częstochowie. I znowu połączył nas Ksiądz Prymas Wyszyński. A później ks. prał. Skorodecki przyjechał do Polonii w Chicago, by w parafiach i w środowiskach polonijnych głosić słowo Boże i dawać świadectwo o Prymasie Tysiąclecia. Polonia żyje dziedzictwem Księdza Prymasa Wyszyńskiego i przechowuje Jego Osobę we wdzięcznej pamięci po dziś dzień.

Ogromnie się cieszę, że od kilku lat działa i pracuje Krąg Przyjaciół Prymasa Tysiąclecia, by pielęgnować naukę, dziedzictwo kard. Stefana Wyszyńskiego – Ojca Narodu. Uważam, że ten Krąg spełnia ogromną rolę w przekazywaniu nowym pokoleniom naszych Rodaków wielkiej spuścizny, jaką pozostawił po sobie Narodowi ten wielki Syn Polski. W dobie nowych doświadczeń i przemian, jakie zachodzą w Polsce, szukamy pomocy i natchnienia u Boga i Matki Najświętszej – Matki Kościoła i Matki naszej oraz w nauce Prymasa Tysiąclecia, który słusznie „wszystko postawił na Maryję”. Przychodzi naszemu pokoleniu bronić najwyższych wartości, jakimi zawsze żył Kościół, który był ostoją i pociechą w chwilach trudnych i najtrudniejszych, azyłem prawdy, kuźnią czasu przyszłego, a teraz przez pewnych ludzi – nawet katolików – został ogłoszony wrogiem demokracji i ciemnogrodem...

Niech duchowa moc i program działalności promieniują od grobu śp. Prymasa Tysiąclecia w świętojańskiej katedrze w Warszawie. Niech tych kilka słów posłuży do jeszcze większej mi-

łości i poświęcenia się w służbie Kościołowi i Ojczyźnie – bo te wartości przekazywał nam zawsze Ksiądz Kardynał Wyszyński. Niech zachęca nas do wytrwania w tych ideałach w trudnych czasach, na przełomie wieków trwania chrześcijaństwa.

Chicago, 12 kwietnia 1999 r.

PS

Opracowanie zostało przygotowane w odpowiedzi na ankietę Kręgu przyjaciół Prymasa Tysiąclecia w Warszawie pt. Kim był/jest dla mnie Stefan Kardynał Wyszyński. Jan Jaworski



Kard. Stefan Wyszyński i Jan Jaworski w Instytucie Polskim w Rzymie – 23 października 1978 r.



Ks. prał. Stanisław Skorodecki i Jan Jaworski prezentują bilet i pioskę po Prymasie Tysiąclecia (Chicago, 1998 r.).

Był sobie teatr...

Stanisław Marek Tatara, mieszkaniak Pawlikowic, w życiu zawodowym kolejarz maszynista, od niemal 50 lat prowadzący pociągi po setkach kilometrów torów przecinających kraj wzdłuż i wszerz ma jedną wielką pasję. Pasję, którą od ponad półwiecza wypełnia każdy skrawek wolnego czasu, nie przeznaczonego na życie rodzinne i pracę. Tą pasją jest teatr, a dokładniej – teatr w Pawlikowicach. Od dzieciństwa był jego aktorem. Występował w licznych jasełkach, misteriach, spektaklach. Obdarzony talentem plastycznym przygotowywał kulisy, malował scenografię, gdy trzeba było angażować się w sprawy organizacyjne, a także reżyserował. Choć od paru lat amatorska grupa nie przygotowuje przedstawień tak często jak wcześniej, pan Stanisław nadal jest jej oddany, skrupulatnie, z kronikarską precyzją odtwarzając historię dziejów lokalnej sceny w szerokim kontekście historii miejscowości i przede wszystkim instytucji, dzięki której powstał – zakładu opieki nad sierotami, przez dziesięciolecia prowadzonego przez zakon Michalitów.

Zbiera fotografie, wycinki prasowe, plakaty, zapisuje wspomnienia mieszkańców. Wyszukuje publikacje, które choćby tylko napomykają o miejscowości, archiwizuje i przechowuje w specjalnie do tego celu przeznaczonej szufladzie. Dziś wypełnionej po brzegi. Dobiera materiał, obrabia, wkleja do kroniki, ozdabia malunkami. Wielka księga złożona ze specjalnie sprowadzanego z Austrii papieru stanowi imponujący wizualnie dowód wiernej miłości. Mijają kolejne dziesięciolecia, a ona wciąż trwa. Praca nad kroniką rozpoczęła się ponad 10 lat temu i jak sam przyznaje, pewnie nigdy się nie skończy. Ostatnie strony opastej księgi sięgają roku 2003, brakuje już kart, a opowieść wciąż nie doszła do finału.

WRACAŁ KIEDYŚ KOLEJĄ Z DALEKA, SPOD POZNANIA. PO KILKU GODZINACH JAZDY ZAGADAŁ DO NIEGO TOWARZYSZ PODRÓŻY, STARSZY MĘŻCZYZNA, WCZEŚNIEJ MILCZĄCO SKUPIONY NA GAZECIE, A W PRZERWACH OD LEKTURY KONTEMPLUJĄCY PRZEWIJAJĄCE SIĘ ZA OKNEM WIDOKI. OD SŁOWA DO SŁOWA DOSZŁO MIĘDZY NIMI DO WYMIANY INFORMACJI O CELU PODRÓŻY. WSPÓŁTOWARZYSZ WRACAŁ DO WIŚNIOWEJ, ON DO DOMU W PAWLIKOWICACH. „PAWLIKOWICE, PAWLIKOWICE, ZNAM TĘ NAZWĘ” RZUCIŁ PODRÓŻNY Z POŁUDNIA, PO CZYM ZAMILKŁ, NAJWYRAŹNIEJ PRZECZESUJĄC ZAKURZONE ZAKAMARKI PAMIĘCI. PO CHWILI, OŻYWIONY, WYKRZYKNĄŁ Z RADOŚCIĄ – „PAWLIKOWICE – TO TAM, GDZIE TEATR BYŁ!”

Udajmy się razem z panem Stanisławem w podróż w głąb czasu i przekonajmy się, jak się to wszystko zaczęło.

Historia pawlikowickiej placówki sięga czasów częściowo otulonych niepamięcią, dawnych dziejów, tak odległych, że mówią o nich jedynie nieliczne kroniki i dokumenty historyczne. Od zarania wieś znajdowała się w posiadaniu rodów magnackich, ofiarowana najdzielniejszym wojownikom wydzierającym ziemię rozległej Puszczy Niepołomickiej. Jej historia najmocniej związana jest z kolejami losu rodu Morsztynów, którzy w 1537 roku stali się właścicielami Pawlikowic. W przeciągu kolejnych dziesięcioleci ród bogacący się między innymi dzięki stanowiskom w kopalni wykupywał okoliczne wsie, stając się czołowym posiadaczem ziemskim w rejonie. Warto przytoczyć kilka epizodów z obejmującej kolejne wieki narracji – skrupulatność pana Stanisława

w odtwarzaniu lokalnych dziejów domaga się bowiem uhonorowania. Co ciekawe, spina je niczym klamrą wątek religijny, który w pierwszym rozdziale, choć będąc w tle, dodaje opowieści unikalnego kolorytu, żeby w ostatnim, finalnym etapie zawładnąć całym pierwszym jej planem.

Rodzina Morsztynów należała do wspólnoty braci polskich, nazywanych też arianami. W czasach, kiedy Rzeczpospolita stanowiła oazę wolności dla uciekających przed prześladowaniami za wiarę, okołowielińskie rejony stały się ważnym punktem na mapie dla zwolenników tego odłamu reformacji. W 1583 roku Krzysztof Morsztyn, znany protektor protestantów przyjął pod pawlikowickie dachy uciekiniera z Włoch, Faustyna Socyna – blisko spokrewnionego z kolejnymi trzema papieżami, a równocześnie wybitnego teologa, pisarza i działacza nowych ruchów religijnych.



fol. Wielickie Centrum Kultury

Włoch, uciekając przed Inkwizycją, która doprowadziła do zaocznego skazania go na śmierć, trafił do Polski, najpierw do Krakowa, a stamtąd pod Wieliczkę. Pobyt w Pawlikowicach zaowocował małżeństwem z córką Krzysztofa – Elżbietą, w rezultacie czego stał się właścicielem majątku, w którym założył ariański zbór. Pod koniec wieku Faustyn został nawet przywódcą polskich arian, ale przygasający płomień religijnej wolności zmusił go do szukania bezpieczniejszego miejsca do życia. Porzucił więc Pawlikowice na rzecz Lusławic pod Tarnowem, gdzie znajdował się prężny ośrodek braci polskich i tam pozostał już do śmierci. Miejsce, w którym spędził ostatnie lata życia obecnie znane jest przede wszystkim miłośnikom muzyki poważnej – wybudowany w XIX wieku w miejscu zboru dwór stał się bowiem domem Krzysztofa i Elżbiety Penderewskich. Do dziś na terenach parku dworskiego stoi symboliczne Mauzoleum Socyna – symboliczne, gdyż według relacji jego ciało pochowano gdzie indziej.

Od tamtej pory majątek przechodził przez kolejne ręce, stał się własnością Blankensteinów, Monkulskich, Miętuśzewskich, w końcu trafia do fabrykanta o nazwisku Gross de Rosenberg, który w Pawlikowicach zażył się między innymi budową dwóch cegielni. Hulaszczy tryb życia doprowadza tego ostatniego do bankructwa, w efekcie w 1897 roku posiadłość przechodzi w posiadanie Wielickiej Kasy Oszczędności, zaś były już właściciel, bez grosza przy duszy wyjeżdża do Anglii.

W tej sytuacji przedstawiciele Kasy rozpoczynają poszukiwanie nowego właściciela. Równocześnie Wydział Socjalny Zarządu Miasta Krakowa kieruje swą uwagę na coraz prężniejszą działalność założonego przez księdza Bronisława Markiewicza Towarzystwa „Powściągliwość i Praca”, które na Podkarpaciu prowadziło placówki opiekuńczo - wychowawcze. Czasy były niełatwe, a skala biedy i opuszczenia wśród najmłodszych ogromna, zwłaszcza na biedniejszych, wiejskich terenach. Towarzystwu zaproponowano otwarcie nowej placówki w rejonie grodu Kraka i po serii rozmów, w 1903 roku, za kwotę około 70 tysięcy marek zaniedbany pawlikowicki dwór



wraz ze 130 morgowym gospodarstwem przechodzi w posiadanie organizacji. W ten sposób rozpoczyna się ostatni, trwający do dziś epizod historii posiadłości w Pawlikowicach, który w decydujący sposób wpłynął nie tylko na życie wychowanków, ale też ukształtował losy kolejnych pokoleń mieszkających tu ludzi. Pan Stanisław Tatara jest jednym z nich.

Historia Towarzystwa, niezwyklej postaci księdza Markiewicza i oddanych kontynuatorów przyjętej przez niego misji to temat ogromny, którego jeden tekst nie wyczerpie. Poświęconemu już został wywiad z ks. Dariuszem Wilkiem, przełożonym zakonu Michalitów, obchodzącym właśnie 100. rocznicę powstania, opublikowany w jednym z tegorocznych numerów Pulsu. Dotkniemy więc wątek ledwie powierzchniowo, kierując uwagę w stronę sprawy dla pana Stanisława najważniejszej – ukochanego teatru.

Po zakupie posiadłości do Pawlikowic przybywa grupa wychowanków kierowana przez Jana Latuska, późniejszego księdza i przełożonego placówki funkcjonującej pod nazwą Zakład Wychowawczy dla Sierot i Opuszczonej Młodzieży. Działalność instytucji szybko nabiera rozpędu, ściągają kolejni chłopcy, często na piechotę przybywający z odległych miejscowości. Stare zabudowania przechodzą remont, dobudowywane są nowe. Powoli, lecz sukcesywnie wyrastają warsztaty, gdzie młodzież uczy się zawodu, przybywa sal lekcyjnych, a także kółek zainteresowań, zbudowane zostaje boisko, a nawet basen do pływania. Wychowanie

młodych ma być bowiem kompleksowe i rozwijać w nich nie tylko praktyczne umiejętności, tak potrzebne do odnalezienia się w dorosłym życiu, ale też obszar duchowy, a także fizyczny. Powstają więc sekcje zajmujące się gimnastyką, sportami; nie brakuje zespołów muzycznych i chórów. Do najważniejszych zadań realizowanych przez wychowawców należy wychowanie w duchu patriotycznym, z nadzieją na rychłe odzyskanie utraconej niepodległości.

Działalność placówki opiekuńczej trwa w najlepsze przez kolejne lata; w zmieniającym się historycznym krajobrazie, niezmiennie, niezależnie od okoliczności realizowany jest w niej program pomocy najmłodszemu. Wybuch wojna, zdobyta zostaje niepodległość, władze kościelne zatwierdzają istnienie zakonu, wybuch kolejny, straszliwy konflikt zbrojny, który pochłonie miliony ofiar, nie omijając w śmiertelnym żniwie mieszkańców ośrodka, w końcu nastaje nowy ustrój, a w Pawlikowicach kolejni potrzebujący jak zawsze znajdują bezpieczne schronienie i otrzymują szansę na lepszą przyszłość.

Sytuacja ulegnie zmianie w 1951 roku, kiedy nakazem komunistycznej władzy rozpoczyna się proces nacjonalizacji dóbr kościelnych. Michalicy usunięci zostają z Pawlikowic, placówka wychowawcza zlikwidowana, zdecydowana większość wyposażenia i sprzętu wywieziona. Celem działań jest między innymi odsunięcie duchownych od wychowania młodzieży, zastąpienie religijnych i tradycyjnych wartości nowymi ideami.

Udaje się jednak zatrzymać zakonników w Pawlikowicach – powołana zostaje Rada Parafialna i przy wsparciu kardynała Sapiehy podobnie jak w wielu miejscach w Polsce, powstaje nowa parafia, gdzie choć w okrojonej już formie, zakonnicy nadal prowadzą działalność, czekając na bardziej sprzyjające czasy. Życie społeczne Pawlikowic i okolic znacznie na tej zmianie ucierpiało. W rozbudowanym systemie instytucji funkcjonowały szkoły, w tym niezwykle ważna szkoła rzemiosł różnych dająca wykształcenie kolejnym pokoleniom rzemieślników specjalistów. Młodzież traci teraz możliwość zdobycia dobrego zawodu – nie wszystkich stać na dalekie wyjazdy do innego miasta. Co więcej, znikła ośrodek, z którego na całą okolicę od momentu jego powstania promieniuje życie kulturalne, wspierający w rozwoju talentów i ukierunkowujący artystycznie. Na wsi takich instytucji, zwłaszcza w czasach przedwojennych i starszych, zazwyczaj nie było. Pawlikowice bardzo długo stanowiły swoistą kulturalną oazę na mapie okolic, a jej wpływ sięgał dużo dalej i rezonował przez kolejne pokolenia.

Michalici zgodnie z przyjętym założeniem wychowywali nie tylko poprzez sport, ale także przez kulturę, rozwijając indywidualne talenty. Wierzyli bowiem, że każdy jakiś talent posiada. Pierwsza w ośrodku powstała orkiestra, a kiedy zabrakło wolnych instrumentów założono chór. Jak bardzo mieszkańcy okolic spragnieni byli kontaktu z jakimkolwiek przejawem kultury świadczy fakt, że kiedy wychowankowie wyjeżdżali na majówki, a zawsze towarzyszył im zespół, zazwyczaj za wozami ciągnął się sznur słuchaczy chłonący każdy dźwięk.



Teatr natomiast powstał w 1910 roku przy okazji 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Wychowankowie zakładu zostali z tej okazji zaproszeni do udziału w wielkich uroczystościach w Krakowie, gdzie pokaz sprawności fizycznej miał dać utworzony w placówce zespół Sokołów. Widowisko zrobiło na młodych tak ogromne wrażenie, że postanowili zrealizować własną inscenizację bitwy na pawlikowickich polach. Spektakl odegrany zostaje 28 sierpnia 1910 roku i data ta uznawana jest oficjalnie za początek działalności pawlikowickiej grupy teatralnej.

W kolejnych latach młodzież wystawia inscenizację Odsieczy Wiedeńskiej, bitwy pod Racławicami, organizuje uroczyste obchody ważnych rocznic, jasełka, Misteria Pasyjne, wystawia dramaty, komedie i farsy. W ten sposób szerzy się kult pięknego języka i wartościowych treści nie tylko wśród wychowanków placówki, ale też mieszkańców bliższych i dalszych wiosek, którzy w sporej liczbie ściągają do Pawlikowic. Przez cały przedwojenny okres teatr z siedzibą w kompleksie budynków na wzgórzu, w wielkiej sali mieszczącej się pod kaplicą, gdzie usytuowano scenę, dawał mieszkańcom wgląd w świat sztuki, odpowiadał na potrzeby, rozbudzał apetyty na bardziej wyrafinowane produkty kultury. W 1951 roku, po kilku latach trudnej powojennej rzeczywistości, w której powoli odradzała się teatralna aktywność, nagle świat ten został przed mieszkańcami zamknięty.

Teatr zaczyna powoli odżywać w latach 60., kiedy w kraju następuje stopniowa odwilż. Księża znowu zaczynają organizować

jasełka, początkowo w zamkniętym gronie, po jakimś czasie coraz odważniej wychodzą z nimi do ludzi. Pan Stanisław swoją przygodę ze sceną zaczyna od przedszkola prowadzonego przez Michalitów i udziału w takim właśnie przedstawieniu. Równocześnie mieszkańcy kontynuują tradycje teatralne budując zespół złożony z lokalnych miłośników teatru. Kiedy w miejscowości powstaje Dom Kultury, grupa zapalonych działaczy buduje w nim scenę teatralną. Przez kolejne lata będą tam wystawiane rozmaite przedstawienia, cieszące się ogromnym powodzeniem wśród mieszkańców. Na jedno z nich sprzedanych zostanie aż 250 biletów. Wielkim aplauzem odpowiadają widzowie na „Gościa oczekiwanego”, który wystawiony zostaje w 1973 roku, a także na każde kolejne przedstawienie. Teatr na nowo spaja pawlikowicką społeczność. Wśród mieszkańców nie ma rodziny, która w jakimś stopniu nie jest zaangażowana w jego działalność. Jedni grają, inni szyją, jeszcze inni przygotowują elementy inscenizacji albo zajmują się infrastrukтурой. Teatr łączy ludzi również dosłownie. To tam spotkali się rodzice pana Stanisława, to również tam poznał swoją żonę. Z teatrem związały się też ich dwie córki, które jak same podkreślają, wiele temu doświadczeniu zawdzięczają.

Niezwykle ważnym wydarzeniem dla mieszkańców Pawlikowic była wizyta kardynała Karola Wojtyły, który w 1976 roku odwiedził parafię. Mijając grupę dziewcząt związanych z teatrem rzucił „Pilnujcie tego teatru, tego mojego teatru”.

I pilnowali. A pan Stanisław pilnuje po dziś dzień.

W Pawlikowicach od ponad stu lat, z przerwami, istnieje prawdziwie magiczny świat. Świat, który zmienił życie wielu osób. Świat, który wzruszał, dawał nadzieję, przypominał o pięknych i ważnych chwilach. Otwierał na ludzi, pozwalał pokonywać własne słabości. Uczył, że słowa mają wagę, a język wymaga dyscypliny. Dzięki niemu ludzie poznawali literackie treści, nawet, jeśli sprowadzały się do prostych, popularnych utworów. Stawał się wehikułem wyobraźni, pozwalając przenieść się w inny świat. Niewielki, ale niesiony zaraźliwą pasją. Lokalny, ale też znany daleko poza granicami wsi. Zwyczajny, niezwykły teatr.

Wielickie Centrum Kultury / Katarzyna Adolf

MORSZTYN BAROK FESTIWAL

18 WRZEŚNIA W RACIBORSKU ODBYŁ SIĘ „MORSZTYN BAROK FESTIWAL” PRZYBLIŻAJĄCY MUZYKĘ, LITERATURĘ SZTUKĘ SIEDEMNASTOWIECZNEJ POLSKI, A TAKŻE OBYCZAJE I KUCHNIĘ CZASÓW, JAKIE PANOWAŁY ZA ŻYCIA JANA ANDRZEJA MORSZTYNA



Wyjątkowy wieczór rozpoczął się Mszą Św. w Kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, której przewodniczył ks. proboszcz Kazimierz Kubik, modląc się w intencji dusz zmarłych z rodziny Morsztynów. Następnie odbyła się prelekcja na temat Jana Andrzeja Morsztyna, wygłoszona przez dr Romana Marcinkę. Jej dopełnieniem stał się recital muzyki barokowej w wykonaniu Giorgio Mateolli (flet dolce) oraz Stefano Palamidessi (gitarra). W ciągu dnia wielu chętnych skorzystało z możliwości obejrzenia spichlerza z zabudowań dworu, w którym urodził się J. A. Morsztyn. Podczas wydarzenia miała miejsce promocja publikacji „Morstinowie z Raciborska, dzieje Rodziny fotografiami pisane” - autorstwa Marii Orkisz. Jest to pięknie wydany album prezentujący historię rodu Morsztynów pochodzących z Raciborska i spokrewnionych z nimi rodzin, wypełniony wielką ilością fotografii. Publikacja prezentuje ród na tle historii, m.in. dzieje rodziny od XIV do XVIII, dwo-



ry, dworki i pałace Morsztynów, wybitne postacie rodu. Jak podkreśla autorka we wstępie albumu: „Ujrzały światło dzienne fotografie portretów naszych przodków z siedmiu pokoleń rodziny Morstinów z Raciborska i rodzin z nimi skolięconych. [...] To właśnie one najlepiej ilustrują mi-

niony czas. Fotografie naszych prababek i ciotek w krynolinach, panów w kontuszach, ślubów rodzinnych, dożynek, pięknych koni, starych pojazdów, dworów i pałaców ...”. Publikacja jest dostępna w Mediatece – Bibliotece Miejskiej w Wieliczce. UMIG Wieliczka



fot. UMIG Wieliczka

POWRÓT DO RODZINNEJ ARKADII

ROZMOWA Z KATARZYNĄ KOZUBSKĄ – ABSOLWENTKĄ IBERYSTYKI, NAUCZYCIELKĄ, TŁUMACZKĄ I TWÓRCZNIĄ KSIĄŻEK DLA DZIECI – AKCJA JEDNEJ Z NICH TOCZY SIĘ W WIELICKIEJ KOPALNI SOLI, AUTORKĄ SAGI RODZINNEJ „CAŁUJĘ RĄCZKI, DO NÓŻEK UPADAM”, OPOWIADAJĄCEJ MIĘDZY INNYMI O LOSACH MIESZKAJĄCYCH W WIELICZCE RODZIN KOZUBSKICH I JAKUBSKICH

Zacznijmy może od ustalenia istotnych faktów – w jaki sposób związana jest pani z Wieliczką?

Z urodzenia jestem warszawianką i w Warszawie mieszkam. Natomiast z Wieliczką jestem związana przez dziadków i ich rodzinne historie. Moi krewni mieszkają w solnym mieście do dziś.

Pani dziadek to...

Franciszek Kozubski, brat Henryka, znanego jako wielicki Chagall. Moja babcia Jadwiga zwana Wisią pochodziła z rodziny Jakubskich, mieszkającej na Zadorach. Zarówno matka dziadka, jak i rodzice babci całe życie mieszkali w Wieliczkę i warto podkreślić, że bardzo kochali swoje miasto.

Chyba wszyscy w Wieliczkę znają historię Henryka, proszę nam zatem przybliżyć postać dziadków.

Moi dziadkowie czyli „Usiowie” – do dziadka mówiliśmy „Usiu”, ponieważ nie lubił, kiedy zwracano się do niego „dziadek”, poznali się, pokochali i pobrali w Wieliczkę. Mój dziadek skończył wielickie gimnazjum, a następnie Wydział Górniczy w Krakowie. Moja babcia zaś prywatne seminarium żeńskie w Wieliczkę. Potem w latach 30. XX wieku wyjechali na Śląsk, gdzie Usiu pracował jako inżynier górniczy mierniczy. Okres okupacji cała rodzina z dwójką dzieci spędziła w Wieliczkę, a po wojnie wróciła do Rybnika. W 1951 roku wyjechali do Warszawy, gdzie Usiu objął stanowisko dyrektora w Centralnym Urzędzie Geologii i w stolicy spędzili resztę życia. Dodam, że dziadek, mimo nacisków, nigdy nie wstąpił do partii. Tolerowano to jakoś, może dlatego, że był bardzo dobrym specjalistą. W Warszawie zamieszkali w niewielkim dwupokojowym mieszkaniu w odbudowanej po wojnie kamienicy przy ulicy Freta, w pobliżu staromiejskiego Barbakanu, i tam toczyło się bardzo in-

tensywne życie towarzyskie – dziadkowie prowadzili tzw. dom otwarty, przez który przewijało się wiele osób. Było to magiczne miejsce, z niezwykle ciepłą, gościnną atmosferą, stworzoną głównie przez babcię; miejsce, które przyciągało nietuzinkowe postaci. Ważnym elementem naszego życia rodzinnego były niedzielne obiady, podczas których toczyły się rozmowy i opowieści – w nich zaś ważną rolę odgrywały Wieliczka i jej mieszkańcy. Często w tych spotkaniach uczestniczyła ciocia Maryla, siostra Franka i Henryka, z którymi w dzieciństwie tworzyła hultajską trójkę.

Najpierw więc poznała pani Wieliczkę z opowieści.

Tak, z opowieści nasyconych sporą dozą nostalgii. Babcia wraz z dziećmi wyprowadzali się z Rybnika niechętnie, być może dlatego Wieliczka stała się w ich opowieściach niemal utraconą Arkadią. Mój tata i jego siostra często wspominali wakacje w solnym mieście jako absolutnie magiczne, prawdziwie sielskie anielskie. Rostłam w przekonaniu, że to niezwykle miejsce i zazdrościłam im tych wspomnień. Z Wielickiej dziadkowie przywieźli kilka rodzinnych pamiątek. Szczególnie fascynowały mnie dwie filizanki, które stały w serwantce. Na jednej znajdował się portret mojego prapradziadka – Henryka Feliksa, na drugiej portret mojej praprababki Emilii. Mogłam je oglądać jedynie przez szybę, a dziadek stanowczo zapowiedział, że otrzymam je dopiero po jego śmierci. Zupełnie nie rozumiałam, po co mam tak długo czekać, ale babcia wytłumaczyła mi, że Usiu miał do tych pamiątek stosunek emocjonalny i że czasem wchodził do pokoju i witał się z babką Emilią mówiąc „Całuję rączki”. Nigdy nie zapominał ile jej zawdzięczał – babcia wspierała go finansowo, opłacała naukę w gimnazjum, a potem studia na Akademii Górniczej.



Aha, to stąd wziął się tytuł!

Kiedy już zaczęłam myśleć o pisaniu sagi, wiedziałam, że to jego powitanie z babką Emilią musi się gdzieś w książce znaleźć. Ponadto zachowały się listy z przełomu XIX i XX wieku, w których podobne zwroty są szeroko używane.

Sięgnęliśmy już w głąb rodzinnych opowieści, mam nadzieję, że się w nich nie pogubię. Fascynacja historią kolejnych pokoleń zaczęła się więc u pani od rodzinnych obiadów, w których jak się domyślam brała pani udział od najwcześniejszego dzieciństwa.

Tak, ale muszę zaznaczyć, że jako słuchaczka miałam też niebywałe szczęście – trafiałam bowiem na ludzi obdarzonych talentem do opowiadania. Potrafiących snuć opowieści niezwykle barwnie, ciekawie i dynamicznie.



zdj. Wisia jako seminarzystka

Uważam, że w przekazywaniu historii najważniejsza jest właśnie owa umiejętność. Wiele rodzin posiada interesujące opowieści, jednak nie w każdej rodzinie pojawiają się osoby, które te historie potrafią opowiedzieć tak, żeby zafascynować słuchających. Mnie się to jednak przydarzyło – jako dziecko byłam mimowolnym słuchaczem rozpalających wyobraźnię narracji, które całą sobą chłonęłam.

I które po wielu latach zaowocowały książką. Ale zanim dojdziemy do tego, jak historie te przeistoczyły się w opowieści zapisane na kartach, proszę powiedzieć, kto był tym rodzinnym „opowiadaczem”. Czy to Usiu?

Najlepsze historie snuła ciocia Basia, córka Usia. Dodam, że spotkania te miały pewien stały scenariusz. Usiu grał na pianinie – jak prawie wszyscy Kozubscy obdarzony był talentem muzycznym, posiadał słuch absolutny i potrafił grać na wielu instrumentach, potem zasiadaliśmy do stołu, jedliśmy pyszności, bo babcia świetnie gotowała i w pewnym momencie ciocia zaczynała opowiadać owe niesamowite rodzinne historie.

Rozmawiamy o rodzinnym przekazywaniu historii, a tu pojawił się kolejny ciekawy wątek. Zatrzymajmy się przy nim na chwilę. Henryk malował, Franek grał. Gdzie tkwiło źródło owych artystycznych talentów tak obficie manifestujących się w rodzinie Kozubskich?

Podobnie jak młodszy brat, Usiu także malował. Nie wykształcił własnego baśniowego stylu jak wuj Henryk, ale marlarstwo obok muzyki stało się jego drugą pasją. Natomiast, żeby odpowiedzieć na pytanie, skąd się to wzięło, muszę sięgnąć do drzewa genealogicznego.

Proszę bardzo, jestem ogromnie ciekawa.

Obywatelem Wielicki był mój prapradziadek, Henryk Feliks Kozubski, który przez długie lata pełnił funkcję kasjera miejskiego. Ożenił się z Emilią Knappe ze spolonizowanej rodziny austriackich kolonistów i w 1879 roku nabył dom, który stoi po dziś dzień.

Chodzi o budynek koło poczty, na rogu ul. Goliańska i Sienkiewicza?

Tak, ten dom na rogu był kiedyś otoczony rozległym ogrodem i sadem i później stał tam budynek poczty. Mój prapradziadek Henryk Feliks nie urodził się w Wieliczkę. Pochodził z rodziny sieprawskiego organisty, Jana Kozubskiego, urodzonego w 1812 roku. To od niego zaczyna się historia naszej gałęzi rodu. I to po nim jak mawiano w Sieprawiu „Kozubscy mieli liche włosy, ale piękne głosy”. Jan chlubił się szlacheckim pochodzeniem, ale żył skromnie, tym bardziej, że urodziło mu się dużo dzieci: ośmiu synów i dwie córki – ja piszę o trzech synach, którzy dożyli wieku dorosłego. Organistówka sieprawska, którą od włościańskich chat różnił brak klepiska, gontowy dach i stare „bidermajery” to ważne miejsce w rodzinnej historii i jemu również poświęcam sporo uwagi w książce. Tym Kozubskim, którzy ruszyli z niej w świat, udało się wiele osiągnąć.

Stąd ta muzyka...

Tak, po przodku Janie, na sieprawskich organach grały jeszcze dwa pokolenia Kozubskich. Potem tradycje muzyczne kontynuowali ich potomkowie w Wieliczkę. Ciotka Maryla, siostra mojego dziadka, długoletnia nauczycielka w Wieliczkę, dysponowała pięknym szkolonym sopranem i prowadziła chór. A Usiu jako uczeń gimnazjum dorabiał, grając w orkiestrze salinarnej na flecie piccolo.

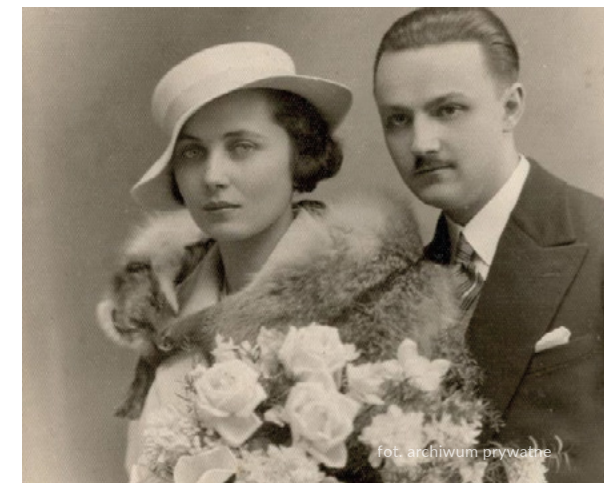
Udało się pani dotrzeć do tak odległych czasów, 1812 r. kojarzy się z historią rodem z podręcznika, nie z opowieścią

o żywych ludziach. A tu przywołuje pani do życia postaci prawdziwe. Niewiele osób ma szansę sięgnąć tak daleko w głąb historii własnej rodziny. Wasze drzewo genealogiczne musi wyglądać nader imponująco.

Prawdę powiedziawszy, stworzenie takiego drzewa nie było moim celem. Nie chciałam sięgać w odległą przeszłość. W sadze drzewo służy jedynie uporządkowaniu narracji. Moim celem było zachowanie opowieści cioci Basi i innych narratorów, z całą ich swadą i kolorytem, rodzinnych anegdot, ciekawostek i smaczków. Ponieważ te historie dotyczą różnych gałęzi rodziny, osób nie tylko spokrewnionych, ale również szeroko skoligaconych, takie drzewo jest potrzebne, żeby się zorientować, kto jest kim. Choć nie trzeba do niego koniecznie sięgać. Na początku każdego rozdziału przedstawiam, niczym w sztuce teatralnej, postaci, które w nim występują.

Mówimy głównie o Kozubskich, bo to familia, która w osobie Henryka mocno zapisała się w historii Wielicki, ale jest też przecież babcia rodem z Wielicki. Są inni, z solnym miastem już niezwiązani, ale z równie fascynującymi opowieściami.

Na początku wspominałam o roli, jaką Wieliczka odgrywała w opowieściach mojego taty, jego siostry i mamy. Ukochanego miejsca, do którego zawsze z radością się wraca. Tym miejscem był dom pradiadków Jakubskich, czyli rodziców babci. Tak na marginesie, rodzina Jakubskich nadal mieszka w solnym mieście. W tym domku przy ulicy Konopnickiej panowała niezwykle ciepła, gościnna atmosfera, którą Wisia po latach odtworzyła w warszawskim mieszkaniu.



zdj. zdjęcie ślubne moich dziadków



zdj. hultajska trójka

Dzięki prowadzonym badaniom odkryłam niezwykle interesujące historie dotyczące rodziny Jakubskich, które również znajdują się w sadze.

Podobnie intrygujące opowieści, tym razem z Kresów, wniosła do rodziny synowa Henryka Feliksa i Emilii, matka hultajskiej trójki, Eugenia Herkulana Andrea. Ten zaskakujący zestaw imion jej dzieci parafrazowały, mówiąc o mamie „Pompea Wezuwiusz”, szczególnie wtedy, gdy się na nie gniewała. Szczęśliwie „ujście lawy” trwało krótko, bo Eugenia nie umiała się długo gniewać na swoje pociechy.

W tym miejscu muszę zapytać o historie, które zrobiły na pani największe wrażenie.

To niełatwe pytanie, ale szczególnie warte przytoczenia są opowieści z duchami w tle. Jedna rozgrywa się w Bieczu, w domu zbudowanym przez Włodzimierza, męża Eugenii. W czasie I wojny światowej został on zarekwirowany na potrzeby c.k. wojska. W przeddzień ataku na pozycje rosyjskie, mieszkający na piętrze oficer austriacki popełnił samobójstwo. Od tej pory w domu straszyło: nocą rozlegały się niepokojące dźwięki i odgłosy kroków. Pan domu osobiście zobaczył ducha i tak się go przeląkł, że odtąd spał tylko na dole – był już chory na gruźlicę i sypiał osobno, żeby nie zarazić żony. I o ile wiarę w ducha można zrzucić na karb tamtych czasów, w których wiele rzeczy niezrozumiałych tłumaczono czynnikami nadprzyrodzonymi, o tyle interesujące jest zakoń-

czenie owej historii. W latach 60. dom w Bieczu został sprzedany i przekształcony w izbę porodową. Po jakimś czasie na ulicę Freta przyszedł list od przełożonej placówki, która pytała czy w bieckim domu nie zdarzyło się jakieś nieszczęście. Pisała, że nocą dzieją się tam dziwne rzeczy, dzwonki same dzwonią, ktoś chodzi, rozlegają się niepokojące odgłosy. Usiu odpisał, że absolutnie nic mu o tym nie wiadomo. Nie mógł się przecież przyznać, że sprzedali dom z duchem.

Filmowa historia!

Jest jeszcze jedna opowieść o duchu, tym razem usłyszana z pierwszej ręki. Otóż Usiu będąc studentem postanowił wraz z kolegą przeżyć przygodę w kopalni soli i weszli do podziemi niezauważeni. Niestety, po kilku godzinach zgubili się i jak opowiadała ciocia Basia znaleźli się „w amoku trwogi niebywałej”, bo lampy karbidowe dogasały. I wtedy zobaczyli tajemniczą postać, która przypominała Skarbka z górniczych legend. Poszli w jej kierunku, a kiedy zbliżyli się do niej, tajemnicza postać zniknęła. Wtedy odkryli, że znaleźli się w chodniku prowadzącym do wyjścia. Mój twardo stąpający po ziemi dziadek do końca życia zastanawiał się, co się wówczas wydarzyło. Czy ulegli złudzeniu, halucynacji. Będąc już na emeryturze namalował obraz, na którym uwiecznił widzianą wówczas postać.

Wiem, że tworzy pani książki dla dzieci i jedna z nich opowiada właśnie o duchu w kopalni. Zgaduję, że ta opowieść była inspiracją.

Tak właśnie było.

Proszę jeszcze powiedzieć, jak to się stało, że postanowiła pani napisać książkę i wszystkie te opowieści w niej zawrzeć.

Zdarzało się, że opowiadałam znajomym

historie rodzinne i zauważyłam, że cieszą się one sporym powodzeniem. Mnie się wydawało, że każda rodzina ma takie opowieści, moja przecież nie jest jakąś wyjątkowa. Okazywało się jednak, że te opowieści nad wyraz się podobały. O tym, że warto je spisać myślałam od dawna, natomiast kiedy już się do pisania zabrałam, zaczęłam sprawdzać ile jest „cukru w cukrze”, czyli prawdy w rodzinnej prawdzie. Okazało się, że nad podziw dużo. Przy okazji odwiedzałam starych krewnych i poznawałam nowych, jeździłam na wizje lokalne, oczyszczałam zarośnięte darnię płyty cmentarne, badałam dokumenty. Samo spisywanie było procesem niespiesznym i trwało kilka lat. Początkowo książka przeznaczona była dla rodziny i znajomych, ale po kolejnej pozytywnej opinii osób niespokrewnionych ze mną, ośmieliłam się poszukać wydawcy, który opublikowałby ją z myślą o ogólnopolskim czytelniku. Po kilku próbach wydawcę znalazłam i tak ukazała się pozycja, będąca sagą mojej rodziny, ale mogąca jak sądzę zainteresować także innych czytelników.

Czy w książce zawarła pani wszystkie opowieści rodzinne?

Materiał jest o wiele obszerniejszy, ale dobierając go do książki pewne historie musiałam wykluczyć, bo w opowiadaniu, jak sądzę, najważniejsze to nie nudzić, a zaintryguować. Mówię w końcu o osobach, które są dla większości anonimowe. Mam nadzieję, że ta pozycja będzie stanowić cenne źródło informacji o epoce i o Galicji i że miłośnicy lokalnej historii także znajdą tu coś dla siebie.

Bardzo dziękuję za rozmowę i przyznam, że kończę ją z ogromnym apetytem na spisane przez panią rodzinne opowieści.

Wielkie Centrum Kultury / Katarzyna Adolf



zdj. domek Jakubskich na Zadorach



DZIEŃ PRZEDSZKOLAKA W WIELICZCE



20 września to dzień wyjątkowy - Dzień Przedszkolaka. Dla najmłodszych to okazja do świętowania, zabawy i czerpania radości z bycia przedszkolakiem. Ten okres edukacji to ważny etap w życiu każdego dziecka - nawiązywania pierwszych przyjaźni i zdobywania nowych umiejętności. Wszystkim dzieciom w tym szczególnym dniu przesyłamy moc najpiękniejszych życzeń - radości, codziennej przygody w poznawaniu otaczającego świata i beztroskiego dzieciństwa. Dla naszych podopiecznych, blisko 2000 tysięcy przedszkolaczków, przygotowaliśmy odblaskowe misie z herbem Wieliczki, które będą strzec bezpieczeństwa najmłodszych nie tylko w drodze do przedszkola oraz zabawki i gry edukacyjne wspomagające naukę, ufundowane przez burmistrza Wieliczki. Trafiają one do 35 publicznych przedszkoli, punktów i oddziałów przedszkolnych przy szkołach podstawowych. Odwiedzając wielkie placówki w tym szczególnym dniu, mieliśmy okazję zobaczyć świetną zabawę. Jak zapewnili nas najmłodsi - dzień przedszkolaka potrwa nie dzień, ale tydzień, a nawet cały rok! UMiG Wieliczka



fot. UMiG Wieliczka

BAJKOWE WARSZTATY Z MAURYCYM POLASKIM



W sobotę 4 września w Wielickim Centrum Kultury odbyły się BAJKOWE WARSZTATY. Poprowadził je Maurycy Polaski - aktor, konferansjer, pedagog, kompozytor. Autor

tekstów piosenek, współautor „Kabaretu Pod Wyrwigroszem”. Członek zespołu rockowego „Kurtyna Siemiradzkiego” oraz aktor teatru Scena STU. Prowadzący zabrał

naszych uczestników w niezwykle świat bajek... Dyskusjom i śmiechom nie było końca. Dziękujemy za wspaniałą zabawę. Wielickie Centrum Kultury

V FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ I KAMERALNEJ W WIELICZCE

W niedzielę 12 września zainaugurowaliśmy Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej w Wieliczce, który od 5 lat odbywa się we współpracy z parafią św. Klemensa. Podczas pierwszego koncertu zagrały Beata Tarnowicz - Kamińska (harfa), Katarzyna Zawiaślak (flet), Ewa Rztecka - Niewiadomska (organy). W programie usłyszeliśmy utwory z repertuaru m.in. Piotra Czajkowskiego, Johanna Sebastiana Bacha, Władysława Żeleńskiego i wielu innych. W tym roku festiwal odbywa się przy współpracy artystycznej z Ewą Rztecką - Niewiadomską oraz Jakubem Woszczalskim. Kolejny koncert planowany jest na 10 października 2021 r., godz. 19:00 w kościele św. Klemensa, wystąpią Paulina Urbankowska (fortepian), Kamila Borzemska (flet), Tomasz Soczek (organy). Wielickie Centrum Kultury



ŚWIĘTOKRZYSKIE GRANIE SPOD ŁYSICY



W niedzielę 12 września na wielickim rynku gościliśmy zespół folklorystyczny „Świętokrzyskie Jodły”, który na naszej plenerowej scenie zaprezentował program „Świętokrzyskie granie spod Łysicy” z piosenkami i melodiami charakterystycznymi dla regionu świętokrzyskiego.

Występ odbył się w ramach projektu „Świętokrzyskie Jodły Ambasadorami Województwa Świętokrzyskiego”. Zespół „Świętokrzyskie Jodły” działa od ośmiu lat w Bodzentynie. W swoim repertuarze posiada wiele pieśni i piosenek ludowych oraz opracowanych

i wystawianych obrzędów ludowych z regionu Bodzentyna, tj. Wesele Świętokrzyskie, Zmówiny, Ocepiny, Przyjazd Pana Młodego i wyjazd Pary Młodej do ślubu, Świętojanki. Grupa ma też na koncie płytę z repertuarem ludowym. Wielickie Centrum Kultury

PIĘKNO PRZYRODY RUMUNII OCZAMI RADOŚŁAWA KOSTUJA



17 września w auli Wielickiego Centrum Kultury odbyło się spotkanie poświęcone tematyce rumuńskiej przyrody. Podczas spotkania zaprezentowany został przewodnik autorstwa śp. Radosława Kostuja - przewodnika beskidzkiego, miejskiego po Krakowie, przewodnika po Rumunii i po Karpatach Rumuńskich, który zginął tragicznie w 2009 roku.

Spotkanie poprowadziła Zofia Kostuj - mama Radosława, która wygłosiła prelekcję zatytułowaną „Piękno przyrody Rumunii” - oczami Radosława Kostuja. Swoją prezentację wygłosił również Andrzej Zygmunt - pasjonat Rumunii, opowiadając o podróży, jaką odbył po tym kraju. Patronat honorowy nad spotkaniem objął Ignat Timar - Konsul honorowy Rumunii w Polsce. List od konsula odczytała Joanna Ambroży z Zarządu Towarzystwa Polsko - Rumuńskiego w Krakowie.



WERNISAŻ GRUPY TWÓRCZEJ „W WOLNEJ CHWILI”

Tradycyjnie już we wrześniu odbył się wernisaż Grupy Twórczej „W wolnej chwili” działającej pod patronatem Wielickiego Centrum Kultury. Tematem przewodnim wystawy są kwiaty, które stanowiły dla artystów inspirację odnajdywaną często w przydomowych ogródkach, parkach i na łąkach. Podczas tej wystawy swoje prace zaprezentowali: Anna Bała, Irena Bryksy, Elżbieta Barnaś, Bożena Janus, Maja Kowalewska, Marta Lont, Małgorzata Majka, Krystyna Piętka, Bolesław Sporysz, Małgorzata Przetacek, Anna Dziadkowiec-Bisztyga oraz opiekun grupy Katarzyna Dziadkowiec. Oficjalnemu otwarciu wystawy towarzyszył występ duetu wokalo-instrumentalnego Dudzik/Salus. Dziękujemy Kwaciarni Ikeban Iwona Popek za przepiękną dekorację sali. Wystawa potrwa do 30 listopada. Zapraszamy. Wielickie Centrum Kultury



Spotkanie z historią średniowiecza w Mediatece

Kolejna biblioteczna podróż „Wehikułem Czasu” już za nami, a drugą edycję Dnia z Historią Średniowiecza zaliczamy do bardzo udanych. W niedzielę 12 września, od południa do godzin wieczornych, za sprawą Drużyny Najemnej Rujewit oraz Braci Dobrzyńskich mieliśmy okazję zajrzeć do średniowiecznego obozowiska i przekonać się, jak żyli ludzie ponad siedemset lat temu. Wydarzenie zorganizowane przez wielką bibliotekę na placu Skulimowskiego przed Mediateką rozpoczęło się krótkim spektaklem nawiązującym do chrystianizacji Prus, ponieważ tematem przewodnim tegorocznej edycji była historia północnych wypraw krzyżowych. Po spektaklu przyszła kolej na warsztaty, uczestnicy mieli okazję m.in. spróbować pisania gęsim piórem, stemplować tkaniny czy spróbować swoich sił w szkółce młodego woja. Godziny popołudniowe minęły na pokazach walk, strojów, średniowiecznych tańcach, a przede wszystkim na konkursach i turniejach. Zarówno dzieci jak

i dorosli mogli zmierzyć się w turnieju łuczniczym, sprawdzić kto jest silniejszy przeciągając linę, a także zasmakować gier plebejskich. Sprzysiężenie Młodych, które na czas wydarzenia przygotowało swoje stanowisko, dało możliwość zdobycia kolejnej puli nagród w konkursie plastycznym oraz quizie wiedzy o Wieliczce, a wydawnictwo Harper Collins wsparło nas książkami historycznymi dla najmłodszych. Gratulujemy wszystkim nagrodzonym i dziękujemy śmiałkom za zaangażowanie się w konkursy, turnieje i zabawy. Na takim wydarzeniu nie mogło oczywiście zabraknąć akcentów książkowych. Pierwszym było stoisko wydawnictwa historycznego Avalon, na którym przez cały czas można było nabyć ciekawe pozycje. Na drugi akcent przyszła pora wieczorem - na zakończenie tego pełnego wrażeń dnia odbyło się spotkanie z Iwoną Kienzler - autorką,



obecnie już ponad stu pozycji popularnonaukowych z dziedziny historii. Podczas spotkania „Wierny mąż niewiernych żon. Władysław Jagiełło” pisarka przedstawiła nam historię życia jednego z największych polskich władców oraz wywodzącej się od niego dynastii Jagiellonów. Tegoroczne spotkanie odbywało się pod honorowym patronatem burmistrza Wieliczki Artura Kozioła oraz patronatem medialnym m.in. Pulsu Wieliczki.

Katarzyna Piątek, MBM w Wieliczce



4 września, w Mediatece-Bibliotece Miejskiej w Wieliczce odbyła się 10. jubileuszowa edycja Narodowego Czytania. Lekturą tegorocznej akcji była „Moralność Pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej

Tak ważny dla polskiej literatury, ale także bardzo uniwersalny jak na obecne czasy utwór dramatyczny stworzył możliwość dla szerszej interpretacji dzieła tej znanej autorki. Dzięki współpracy wielickiej biblioteki, grupy teatralnej Drama Art, Kapeli Mietniowskiej oraz Zespołu Regionalnego Mietniowiaczy na scenie wielickiej Mediateki zaprezentowane zostało wyjątkowe widowisko teatralno-muzyczne z elementami scenicznego czytania performatywnego. Spotkanie rozpoczęło się krótkim wprowadzeniem do utworu oraz życiorysu autorki w wykonaniu softys Heleny Mleczko z Grabia oraz Krystyny Lesieckiej z Węgrzc Wielkich. Następnie przenieśliśmy się do mieszkania Dulskich, gdzie rozegrała się akcja sztuki na tle przedwojennej kołtuńskiej rodziny mieszczańskiej, w której swoje moralne rozterki przeżywała Dulska i jej niepokorny syn Zbyszko. Wspaniałym uzupełnieniem muzycznym była obec-

Za nami 10. Narodowe Czytanie w Wieliczce

ność sceniczna i występ mietniewskich grup artystycznych. Na zakończenie spotkania dyrektor biblioteki Piotr Sionko w imieniu swoim oraz burmistrza Wieliczki Artura Kozioła podziękował za zaangażowanie wszystkim osobom uczestniczącym w przedsięwzięciu na czele z Edytą Trojańską-Urbanik, teatrologiem i instruktorem działającej przy PCKiU w Wieliczce grupy teatralnej Drama Art oraz Katarzynie Chorobik, opiekunowi i instruktorowi Kapeli Mietniewskiej oraz Zespołu Mietniowcy.

Tegoroczna edycja Narodowego Czytania była szczególnie dla wielickiej biblioteki, bowiem właśnie dzisiaj, w Ogrodzie Saskim w Warszawie, w obecności pary prezydenckiej został wyświetlony spot podsumowujący dotychczasowe 10 edycji akcji, a wśród nich znalazł się fragment filmiku zapraszającego na ubiegłoroczne Narodowe Czytanie Balladyny w Wieliczce, którego tłem była sceneria naszego miasta. Narodowe Czytanie to akcja organizowana nieprzerwanie od 2012 roku, zainicjowana przez Prezydenta Rzeczypospolitej wspólną lekturą Pana Tadeusza Adama Mickiewicza. Akcja ma na celu promowanie polskiej literatury poprzez publiczne prezentowanie największych dzieł literackich w naszym kraju. W 2016 roku para prezydencka - Andrzej Duda i Agata Kornhauser-Duda rozpoczęła Narodowe Czytanie lekturą „Quo Vadis” w warszawskim Ogrodzie Saskim i tak jest do dzisiaj. *MBM w Wieliczce*

Jesienne wydarzenia w Bibliotece!



W październiku zapraszamy na kolejne poniedziałkowe wykłady do sali kinowej w Wielkiej Mediatece – 4 i 18 października. Szczegóły dotyczące spotkań można znaleźć na stronie internetowej www.biblioteka.wieliczka.eu w zakładce Poniedziałkowy Klub Seniora. Jesienią rusza także kolejna edycja projektu „Senior na językach” realizowanego przez bibliotekę we współpracy ze Szkołą Językową KONTEKST w Wieliczce. W ramach projektu seniorzy mogą podjąć naukę języka angielskiego. Prowadzone warsztaty skierowane są do osób, które ukończyły 50. rok życia i mają pomóc wszystkim tym, którzy chcieliby zapoznać się z podstawami języka angielskiego lub kontynuować rozpoczętą wcześniej naukę.

W wrześniu powróćmy spotkania w ramach projektu „Damska Torebka”. Zajęcia odbyły się w formie stacjonarnej, warsztaty pt. „Kobieca moc. Korzenie i skrzydła” poprowadziła znana i lubiana przez nasze czytelniczki trenerka specjalizująca się we wspieraniu w procesie zmian – Małgorzata Miszczak. Swoją wiedzę i doświadczeniem dzieli się działając w Centrum Dobrej Zmiany oraz w Fundacji Owocna. Zapraszamy na kolejne spotkania, które będą odbywać się raz w miesiącu. Po wakacjach odbyło się także pierwsze spotkanie członków Dyskusyjnego Klubu Książki, na którym zostały zaprezentowane lektury na kolejne comiesięczne spotkania. Osoby, które chcą uzyskać więcej informacji lub dołączyć do klubu mogą skontaktować się mailowo: plisowska@biblioteka.wieliczka.eu lub telefonicznie: 12 385 88 11. Jesienne wieczory zostały również urozmaicone grami planszowymi. Powrócił cykl comiesięcznych spotkań z planszówkami! 24 września na holo Wielickiej Biblioteki odbył się pierwszy zlot fanów gier. Kolejne spotkania odbywać się będą raz w miesiącu. Szczegóły, tematykę gier i dokładne daty spotkań śledzić można na stronie internetowej i bibliotecznym facebooku. Mediateka – Biblioteka Miejska w Wieliczce wraz ze Wspólnotą Młodzieży Niepełnosprawnej kontynuuje warsztaty „Siłowni Literackiej”. W ramach zajęć grupa młodzieży zwiedziła Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie. Podczas wyprawy, uczestnicy obejrzeli zaplecze jednego z najpiękniejszych teatrów w Europie. Trasa wycieczki poprzedzona prelekcją o historii Teatru, obejmowała: kuliszy sceny, lożę cesarską, spacer po pracowniach artystycznych, magazyn kostiumów oraz garderoby artystów. Była to niepowtarzalna szansa, aby stanąć na prawdziwej scenie i spojrzeć na widowie z perspektywy zarezerwowanej tylko dla aktorów i tancerzy. Spotkanie z tym magicznym miejscem od kulis stało się dla członków Wspólnoty Młodzieży Niepełnosprawnej przygotowaniem do nadchodzących warsztatów teatralnych oraz jedną z metod terapii. Kolejne spotkanie odbyło się w sali kinowej wielickiej Mediateki. Zajęcia były wprowadzeniem w strategię pracy twórczej. Podczas warsztatów uczestnicy pracowali nad ekspresją i wyrażaniem uczuć poprzez odpowiednią mimikę i mowę ciała oraz sposobami radzenia sobie z treścią. Spotkanie poprowadziła Edyta Trojańska-Urbaniak, absolwentka teatrologii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie oraz instruktor teatralny. Jak widać, w bibliotece jesień jednak nie jest taka zła! *Agnieszka Gruszczałak, MBM w Wieliczce*

Nadszedł czas jesienny. Przed nami nowa pora roku i nowe wyzwania. Biblioteka powraca z interesującymi spotkaniami i nie tylko! We wrześniu odbyły się dwa wykłady w ramach Poniedziałkowego Klubu Seniora. Na pierwszym uczestnicy wysłuchali Kamili Gruszki, która opowiedziała o niezwykle malowniczym kraju jakim jest Kanada. To kraj klonowego liścia, parków narodowych, pieszych wędrówek, niezwykłej przyrody i spotkań ze zwierzętami oraz ciekawej historii. Wykład przeplatany był pięknymi zdjęciami z podróży. Drugie spotkanie poświęcone było Tamarze de Lempickiej, znakomitej polskiej malarce stylu art deco. Jej obrazy są jednymi z droższych i rozbijanych dzieł malarskich. Postać artystki oraz życie pełne pasji, zawirowań i skandali przybliżył Wojciech Zabielski.



Mediateka - Biblioteka Miejska w Wieliczce
Szkoła Językowa KONTEKST w Wieliczce
zapraszają na

kurs języka angielskiego

SENIOR NA JĘZYKACH

Zajęcia: raz w tygodniu po 90 minut.
Koszt zajęć:
Grupa 6 - 7 osób: 30 zł za zajęcia
Grupa od 8 osób: 25 zł za zajęcia

Miejsce zajęć:
siedziba KONTEKST
ul. Moniuszki 3/9

ZAPISY NA KURS PRZYJMOWANE SĄ DO 30.09.2021r.:

- osobiście w Wypożyczalni Główniej wielickiej biblioteki
- telefonicznie pod nr 12 385 88 14 w godz. od 8:00 - 15:00

Liczba miejsc ograniczona, decyduje kolejność zgłoszeń.
Szczegóły: www.biblioteka.wieliczka.eu



**MEDIATEKA - BIBLIOTEKA MIEJSKA W WIELICZCE
ZAPRASZA NA**



NOC bibliotek

Czytanie zasmacnia

**8 października 2021 / Wielicka Mediateka
godz. 17:00 - 22:00**

STREFA KULTURY 18:00 „Materiał na książkę” Koncert zespołu „Dziwny A.” gościnnie Makazet (sala kinowa) 18:00 Wielka wystawa malarskiej Małgorzaty Rohowiak, „Cuba 3a” 19:30 GOŚĆ WIECZORU Spotkanie autorskie z Wojciechem Tochmanem (sala kinowa, zapisy) 19:45 Operacja człowiek w czerni* ogłoszenie na dywanie dla dzieci 6+ (sala konferencyjna)	STREFA SPOTKANÍ 18:00 Lepiej rozumieć, mądrzej kochać – warsztaty dla rodziców z psycholog Karoliną Więk-Janiak (zapisy) 18:00 Warsztaty kulinarne z Dominiką Sikorą (dla dzieci 7-12 lat, zapisy) 18:45 Pokaż „Siła kształt” z Fit&S Fitness Klub 19:40 Rodzinny turniej memory (zapisy) 17:00 – 22:00 STREFA MOCY (Hal Mediateki) * Zdrowe zmierzanieczy odporności * Zdrowe książki * Poradniki dietetyczne z Nature House * Kartyki moze i wybuduje! * Gry nie tylko rodzinne. Spacer bibliotekarza i precyzyjne lino
---	---

SCENARIUSZ: www.biblioteka.wieliczka.eu / **ZAPISY:** wyspyczajnasbiblioteka.wieliczka.eu, tel. 22 528 88 10

Koszt wizyty jest ograniczony. Na terenie obiektu obowiązuje zakaz palenia w związku z epidemicznym SARS-CoV-2.

ORGANIZATOR MEDYTEKA Wieliczka

PARTNERZY

SPONSORZY

ROKOWATE MEDIALNE

JESTEM CHRZEŚNIAKIEM PREZYDENTA MOŚCICKIEGO

– rozmowa z Ignacym Gumulskim, mieszkańcem podwielickiego Grajowa

Dzień dobry panie Ignacy.

Dzień dobry, zapraszam, usiądźmy tu – w ogrodzie, taka dziś letnia pogoda, a jesień się zbliża, trzeba skorzystać.

Dziękuję. Wie pan, na co dzień mieszkam w bloku, więc to dla mnie ogromna przyjemność. Widzę, że ma pan tu różne dokumenty przygotowane. I zdjęcia są.

Wszystko, co ważne chciałem pokazać. Wi-
dzi pani tę książeczkę? Proszę otworzyć.
Jeszcze przedwojenna. Jest zdjęcie prezydenta Mościckiego. I cytat. Przeczytam, dobrze?

Proszę, choć miejscami trochę niewyraźnie widać.

„Naród, w którym oszczędzanie stało się przyzwyczajeniem każdego obywatela, buduje swe gospodarstwo na najtrwalszym fundamencie”.

Proszę zobaczyć, co dalej.

To książeczka oszczędnościowa. Dane właściciela: Ignacy Gumulski – to pan. Urodzony w 1938 roku w Chorągwicy. Składający: pan prezydent Rzplitej Polskiej – Warszawa. Wpłata – 50 złotych. Posiada pan książeczkę PKO, na którą pieniądze wpłacił sam prezydent. Nie będę ukrywać, że jestem pod wrażeniem. Jaka historia kryje się za tym dokumentem?

Prezydent Ignacy Mościcki był moim ojcem chrzestnym.

Faktycznie, jest i napis: „Prezydent Rzeczypospolitej swojemu chrześniakowi”.

W sumie było nas, tych chrześniaków, dokładnie 911. Ale w naszym rejonie byłem jedyny.

Przyznam panu, że nigdy wcześniej o tej historii nie słyszałam.

Nie jest powszechnie znana. A było tak: prezydent ogłosił, że każdy siódmy syn w polskiej rodzinie zostanie jego chrześniakiem. Oczywiście pod kilkoma warunkami. Między innymi musiał być to siódmy kolejny syn, nie mogło być żadnej córki między nimi. I musiał również otrzymać imię Ignacy. Na pierwsze albo drugie.

Siódmy kolejny syn...

Wie pani, jak to bywało przed wojną. Wtedy rodziny bywały bardzo liczne. Nas było ośmioro. W tym jedna siostra – najstarsza. Do setnych urodzin zabrakło jej miesiąca. Do samego końca była samodzielna.

Piękny wiek. I pewnie cały czas tu?

Całe życie w rodzinnym domu. I ja całe swoje życie spędziłem najpierw w Chorągwicy, gdzie mieszkała moja rodzina, a po ślubie w Grajowie, skąd pochodziła moja żona.

A bracia, porojeżdżali się po kraju, czy też tutaj?

Tutaj, na miejscu albo w okolicy. Wie pani, kiedyś było inaczej. Nie tak jak teraz, że ludzie mają wszystko i jeszcze im mało. Panowała okropna bieda. Do sąsiednich miejscowości chodziło się piechotą. To jak ktoś miał przeprowadzić się do odległego miasta, jak nie było pieniędzy na przejazd? U nas na szczęście mimo biedy wszyscy byli zdrowi, dożyli dorosłości, poženili się, urodzili im się dzieci.

Proszę opowiedzieć, jak to było za czasów pana dzieciństwa, które przypadło na okres wojenny i tuż po wojnie. Jakie warunki panowały tu na wsi, w Chorągwicy i okolicach?

Jak to się mówi, bieda aż piszcząca – już o tym wspominałem. Dzisiaj można jeść, co się chce. A wtedy... Jak się jakiegos ziemniaka upiekło to było dobrze. Kiedy było bardzo źle, żeby nas wykarmić moja matka brała na plecy 30 - 40 kilo i wio, w górę szła. Kiedyś tak zrobiła dwa, trzy dni po porodzie. **30 -40 kilo czego?**

Soli. Ojciec pracował w kopalni i stamtąd zdarzało się, że wynosili sól w plastrach, po kilka kilogramów. Przez tydzień zebrało się około 40 kilogramów. Matka szła z tą solą dalej na południe, w góry, ze 20 kilometrów, żeby ją wymienić na jedzenie. Tam ludzie mieli większe gospodarstwa. Raz w trakcie okupacji złapali ją Niemcy. Na kolanach ich prosiła, żeby ją puścili, bo dzieci czekają w domu. Na palcach pokazywała, ile ich jest. Uliłowali się, inaczej czekałby ją Oświęcim. Jak szedłem do komunii w Wieliczce to w pożyczonym ubraniu, potatany, ale czystym. Po mszy to jakąś bułkę tylko dostałem. Na mszę zaś przez krzaki szliśmy, całą drogę z Chorągwicy. A jak byliśmy kawalerami to jeden wyruszał pohulać, a drugi czekał. Ten pierwszy wracał, to ten drugi mógł wziąć ubranie i wtedy on szedł się pobawić. Na łóżku spaliliśmy we trzech. Często nie dojadaliśmy. A jak już jedliśmy, to tak nam smakowało, chleb wypiekany w domu był



tak dobry. Dziś takich nie ma.

Rodzina miała gospodarstwo?

Było trochę pola. Wtedy obrabiało się wszystko ręcznie, kopaczkami, wcześniej co najwyżej koniem zorało. Nie było żadnych sprzętów. Ale ludzie byli inni. Przychodzili, pomagali. W sobotę mieszkańcy schodzili się do jednego domu we wsi, żeby pogwarzyć, pośmiać się, pomuzykować.

Po prostu pobyc razem...

W Chorągwicy takim miejscem spotkań był mój dom rodzinny. Wtedy nie było żadnych kawiarni, miejsc spotkań.

Dom rodzinny był więc domem otwartym...

Zawsze pełnym ludzi. Już mówiłem, że mój ojciec pracował w kopalni. W sumie pracowało tam może kilka osób z całej wsi. Kiedy tata rano wstał, otwierał oko i na całą wieś krzyczał: wstawajcie, bo już ta a ta godzina. Weszło było.

Biednie, ale szczęśliwie?

Tak. Nikt nikomu nie ubliżył, pomagano sobie. Ciężko było, ale ludzie potrafili się cieszyć. Dawniej to był świat wesoły. Potrafiono się bawić, doceniać życie, mimo że było naprawdę ciężko.

A dziś jak jest?

Szkoda gadać. Nie ma biedy, wszystko jest, ale to już inny świat. Ludzie się zamykają, odgradzają. Wtedy się szanowano. Teraz panuje znieczulica – tak to nazywam. Starsi pomarli, młodzi są już inni. Myślą inaczej.

Ale to chyba naturalne, że świat się zmienia.

Oczywiście, wszystko idzie do przodu. Zawsze tak było. Świat musi się zmieniać. Ale niektóre rzeczy aż za bardzo. Na przykład to, że ludzie sobie dziś nie pomagają. Nie szanują się.

Też mam takie wrażenie, że dziś ceni się pozycję, majątek, osiągnięcia. Człowiek jest mniej ważny. A już ten zwyczajny to w ogóle staje się niewidoczny. Skąd taka zmiana w relacjach między ludźmi?

Myślę, że to przez duże różnice między ludźmi. Ci bogatsi patrzą z góry na biedniejszych. Bogatsi są podejrliwi, biedniejsi zazdrośni. A na końcu i tak przecież każdy tak samo umrze. Tyle, że ci pierwsi sobie lekko pożyją, a ci drudzy z wieloma problemami muszą się borykać. Dawniej natomiast nic nie było. Zdarzało się, że w nocy szliśmy do Wieliczki, żeby kupić kilo cukru, a czasami się nie dostało. Wszyscy mieli podobnie. Bieda była taka sama. I w takiej sytuacji dominowało poczucie wspólnoty. Teraz tego nie ma.

Ma pan bardzo ciekawe obserwacje. Ale musimy wrócić do historii z prezydentem.

Urodził się pan jako ten siódmy syn i...

Napisano do prezydenta. Po jakimś czasie nadeszła wiadomość, że jest zgoda. Oczywiście prezydent nie pojawił się na chrzcie osobiście. Za niego trzymał mnie do chrztu

zastępca. Chrzestną została profesorka z Chorągwicy, co uczyła w szkole.

**Oj, chyba zaczyna padać, może przeniesie-
my się pod daszek.**

Tylko przeniosę stolik. Proszę się nie martwić. Jak się rozpada to pójdziemy do mieszkania. Jest moja synowa. Żona niestety w szpitalu...

Co się stało?

Wylew. Dwa miesiące temu. (Panu Ignacemu łamie się głos) Jest w szpitalu w Mysłowicach. Przechodzi rehabilitację. Wczoraj u niej byliśmy. Lekarze mówią, że to cud, że z tego wyszła.

Ale rokowania są dobre?

Tak, na szczęście jest coraz lepiej. Wie pani, zbliża się 54. rocznica naszego ślubu.

Ile mają państwo dzieci?

Dwóch synów. Trzy wnuczki.

Wszyscy w pobliżu?

Jeden syn z rodziną mieszka z nami. Drugi ze swoją jest obok, po sąsiedzku.

Dobrze, że mają państwo wsparcie i że z żoną lepiej. Wróćmy więc do chrztu.

Cała wieś się składała. To było wielkie wydarzenie. Ludzie się przygotowywali, bo może Mościcki przyjedzie.

Ale nie przyjechał.

Nie przyjechał, ale i tak to wielka sprawa we wsi była. Dla mnie i mojej przyszłości również. Dzięki temu, że zostałem chrześniakiem, miałem zapewnione wykształcenie, darmowe przejazdy. Rodzice mogli wpłacać pieniądze na książeczkę, choć oczywiście nic więcej nie wpłacili, bo nie mieli z czego. Niedługo potem wybuchła wojna, a potem zmienił się ustrój i już nic z tego bycia chrześniakiem prezydenta nie miałem. Potem jeszcze chciałem wypłacić pieniądze, ale już się nie dało.

Widzę, że ma pan legitymację członkowską Krajowego Stowarzyszenia Chrześniaków Prezydenta II Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

Kiedy powstało Stowarzyszenie, w telewizji pojawił się komunikat wzywający chrześniaków do zgłaszania się. Inaczej byśmy się nie dowiedzieli. Dwa, trzy razy do roku organizowano zjazdy, które odbywały się w różnych miejscowościach w całej Polsce. Dzięki temu razem z żoną zwiedziliśmy miasta i zabytki, poznaliśmy ludzi z całego kraju. Tyle ludzi było, szkoda gadać.

Zgaduję, że stowarzyszenie powstało po zmianie systemu?

Tak, już w nowych czasach. Raz nawet Wałęsa miał przyjechać, ale się nie pojawił. Teraz prawie wszyscy chrześniacy nie żyją,

zostało tylko około 30 osób.

Jakie miał pan najpiękniejsze wspomnienie z tych wyjazdów?

Cieszyliśmy się po prostu, że możemy jeździć i zwiedzać. Zwłaszcza żona się cieszyła. To była okropna przyjemność. Spotykaliśmy się, rozmawialiśmy długimi godzinami przy zastawionych stołach.

Sami Ignacowie...

I każdy na nazwisko miał inaczej.

Jak się pan czuł na tych spotkaniach?

Myślę, że czułem się doceniony. Ważne było dla mnie to, że pamiętano. Mimo tego, że tyle czasu minęło. Ważne było też to, że czuliśmy się jak jedna rodzina. I jak już mówiłem, że mogliśmy poznać tyle miejsc.

Takie okno na świat?

Właśnie, okno na świat. Dla nas, zwyczajnych ludzi ze wsi to miało znaczenie. Nie mieliśmy na co dzień takich okazji, żeby pojeździć po świecie, poznawać nowe miejsca i ludzi.

Opowiada pan o tym w taki sposób, że muszę zapytać. Czy miał pan takie poczucie, że ludzie z miasta na tych ze wsi patrzyli inaczej, z góry?

Człowieka za wsi nie poważano tak, jak tego z miasta. Tak było. Tyle że za komuny, jeśli byłem dobrym pracownikiem, byłem szanowany. Ja pracowałem w Kablu przez 40 lat. Nie opuszczałem, a jak trzeba to nadgodziny brałem. Nie było miesiąca, żebym stu nadgodzin nie miał.

40 lat w tym jednym zakładzie.

Wcześniej chwyciłem się każdej pracy, robiłem różne rzeczy. Prace w polu, wyrabianie pustaków, wywożenie gnoju. Człowiek się cieszył, że ma pracę. Kiedy się ożeniłem natychmiast zatrudniłem się w Kablu i przez 40 lat jeździłem do Krakowa.

Na początku to chyba piechotą szło się do Wieliczki?

Piechotą, polną drogą, bo tej asfaltowej nie było. W roboczych ubraniach. W Wieliczce wsiadało się do pociągu do Płaszowa. Potem pojawił się autobus, ale czasami nie dało się do niego dostać, ludzie niemal się bili, tyle osób chciało nim jechać.

Dużo pan przeżył. Z perspektywy tylu lat i doświadczeń co jest ważne w życiu?

Żeby ludzie się szanowali. Każdy człowiek zasługuje na szacunek. Niezależnie od tego, czy jest z miasta, czy ze wsi. Każdy też potrzebuje czuć się szanowany, niezależnie od tego, czy jest bogaty czy biedny. Jeśli będziemy się szanować wzajemnie, świat będzie lepszy.

Dziękuję za rozmowę.

Wielickie Centrum Kultury / Katarzyna Adorf

PIKNIK „Witaj szkoło na wesoło”

4 września na terenie Domu Kultury i Szkoły Podstawowej w Grabiu odbył się piknik „Witaj Szkoło na wesoło”. Wydarzenie zorganizowali: sołtys z Radą Sołecką, strażacy, Koło Gospodyń Wiejskich oraz dyrekcja szkoły. Przygotowano wiele atrakcji, między innymi poczęstunek dla dzieci, malowanie twarzy, zabawy na urządzeniach dmuchanych. Katarzyna Konarska, nauczycielka pracująca w placówce, prowadziła zabawy z dziećmi. Dziękujemy wszystkim za przybycie i życzymy kolejnych udanych pikników! H. Mleczko



POŻEGNANIE LATA W BRZEGACH



Poświęcenie pamiątkowego obelisku w Małej Wsi

- DLA ZACHOWANIA OD ZAPOMNIENIA // I UCZCZENIA PAMIĘCI MIESZKAŃCÓW MAŁEJ WSI // ZMARŁYCH NA ZARAZĘ CHOLERY, KTÓRA MIAŁA // Miejsce w połowie XIX wieku // Tablicę ufundowali // Kołędnicy z Małej Wsi A.D. 2021 - TAKI NAPIS ZOSTAŁ UMIESZCZONY NA PAMIĄTKOWYM OBELISKU, ZNAJDUJĄCYM SIĘ W NOWYM MIEJSCU PAMIĘCI W MAŁEJ WSI



5 września o godz. 12:00 przy Domu Kultury w Małej Wsi ksiądz proboszcz Józef Marek odprawił uroczystą mszę świętą w intencji zmarłych na cholere mieszkańców miejscowości. Epidemia miała miejsce w połowie XIX wieku. Po zakończeniu modlitwy mieszkańcy i przybyli goście udali się na miejsce wystawienia obelisku, gdzie odbyła się ceremonia poświęcenia kamienia. Historię wydarzeń związanych z epidemią przybliżył jeden z pomysłodawców projektu Józef Kania. W uroczystościach udział wzięli zastępca burmistrza ds. inwestycji Piotr Krupa oraz dyrektor Wydziału Kultury, Sportu, Turystyki Magdalena Golonka.

Józef Kania wygłosił specjalne podziękowania:

„Przed wszystkim z tego miejsca chcę wyrazić wdzięczność i podziękowania dla Grupy Kołędniczej, za podjęcie tak ważnego i logistycznie trudnego zadania, jakim była budowa tego obelisku ze swoich środków finansowych, zebranych podczas kołędowania za oknami naszych domostw i ze sprzedaży naszej płyty. Dziękuję wszystkim kołędnikom, którzy w większym lub mniejszym stopniu brali czynny udział w tych pracach.

Nie mogę zapomnieć o ludziach dobrej woli, którzy bezinteresownie wykonali poważne roboty przy użyciu ciężkiego sprzętu budowlanego. Pragnę tu wspomnieć i wyrazić niezmierną wdzięczność Bartłomiejowi Tuteji i Pawłowi Włodarczykowi (choć kołędnik ale dzielnie stał przy moim boku i włożył dużo serca w tą inicjatywę). Dziękuję wszystkim którzy pomogli nam wybudować tak piękny pomnik, aby zachować od zapomnienia tych, którzy tam spoczywają na cholerycznym cmentarzu. W myśl cytatu ks. Jana Twardowskiego „Nie umiera ten kto trwa w pamięci żywych”. Chciałbym przedstawić krótki rys historyczny z jakiej okazji została odprawiona ta msza św.:



W połowie XIX wieku tj., 1854/1855 zarówno Wieliczkę jak i sąsiednie wsie opanowała zaraza cholery. Zgodnie z decyzją FARY, czyli Parafii w Wieliczce, wszyscy zmarli na zarazę nie mogli być grzebani na cmentarzu komunalnym, tylko na prowizorycznych cmentarzach z dala od wsi, tj. w lesie, w dolinkach. Były to groby ziemne, w których składano zwłoki, czasem bez trumny, zawinięte w grube szmaty. Ciała przysypywano wapnem w celu zapobiegania rozprzestrzeniania się dalszej epidemii. I tak na wzgórzu

który nosi nazwę „GAJ”, na którym nie było jeszcze lasu, pochowano 25 mieszkańców naszej wioski. Chcąc ocalić ich historię od zapomnienia, grupa kołędnicza podjęła się zadania postawienia obelisku upamiętniającego tamte wydarzenia.



Chcę również powiedzieć, że główna tablica tych uroczystości została wmurowana na ścianie naszej kaplicy, którą wystawili moi pradziadkowie jako wotum wdzięczności Bogu za cudowne ocalenie reszty mieszkańców od dalszego pomoru na cholere w 1855 roku. Dzisiejsza uroczystość jest jakby dalszą kontynuacją okazania Bogu za opiekę nad naszą wioską i wspomnieniem tamtych zmarłych. Tablica ta przy okazji kolejnej mszy św. zostanie uroczystie poświęcona.

Korzystając z okazji pragnę podziękować ks. kanonikowi Józefowi Markowi za odprawienie mszy św. Pragnę również podziękować za przyjęcie zaproszenia wiceburmistrzowi Gminy Wieliczka Piotrowi Krupie i kierownik Wydziału Kultury Magdalenie Golonce, jak i wszystkim, którzy uczestniczyli w tej mszy świętej”. UMiG Wieliczka



Prace konserwatorskie przy kapliczce w Grajowie

Trwają prace renowacyjne przy kapliczce przydrożnej św. Floriana w Grajowie - została ona zdemonstrowana i przewieziona do pracowni. Prace finansowane są z budżetu Miasta i Gminy Wieliczka. Jest to kapliczka słupowa zwieńczona figurą św. Floriana, która wymagała już interwencji konserwatorskiej - elementy jej podstawy były przemieszczone, co powodowało odchylenie od pionu. Kapliczka słupowa zwieńczona figurą św. Floriana, usytuowana przy głównej drodze w centrum Grajowa, została ufundowana w 1872 roku przez Stefana i Mariannę Kmiecików, którzy w zachowanej inskrypcji „proszą przechodzących o westchnienie za dusze zmarłych do Boga”. Na szczycie znajduje się rzeźba św. Floriana, patrona strażaków, poniżej w głębokiej niszy Madonna z Dzieciątkiem, a tuż pod nią płaskorzeźba Chrystusa pojmanego,

w cierniowej koronie na głowie i z rękami związanymi sznurem. Pozostałe ściany słupa zdobią postaci świętych - są wśród nich: św. Anna z małą Maryją, św. Michał Archanioł oraz św. Stefan, św. Marcin, z tyłu św. Walenty oraz św. Jan. Kapliczkę ograda metalowy płot o zielonym odcieniu. Kapliczka wykonana została z piaskowca w stylu historyzm przez nieznanego autora. UMiG Wieliczka





Piknik Rodzinny w Kokotowie

Sobotni Piknik Rodzinny w Kokotowie, zorganizowany 4 września, rozpoczął się występem Dziecięcego Zespołu Folklorystycznego, który działa pod opieką Stowarzyszenia Przyjaciół Kokotowa i jest objęty patronatem Wielickiego Centrum Kultury. Na pikniku przygotowano mnóstwo nieodpłatnych atrakcji dla dzieci: dmuchańce, konkursy plastyczne, konkursy z nagrodami, słodycze, napoje, popcorn. Odbył się turniej tenisa stołowego o puchar pani Sołtys Ewy Liszki. Dużym powodzeniem cieszyły się ciasta i chleb ze smalczykiem przygotowane przez panie z KGW Kokotów. Stowarzyszenie Przyjaciół Kokotowa prezentowało rękodzieło artystyczne z bibułkarstwa, makramy i deupage'u. Dodatkową atrakcją było losowanie nagród za zakupione cegiełki. Na sołeckim parkingu swój sprzęt strażacki prezentowała OSP Kokotów. Młodzi strażacy przygotowali również szybki kurs udzielania pierwszej pomocy. Organizacja wydarzenia była możliwa dzięki wspaniałym sponsorom i ciężkiej pracy organizatorów imprezy. Dziękujemy mieszkańcom za obecność i miło spędzony wspólnie czas. *R.Palińska*



Podróż w świat myślenia obywatelskiego

W poprzednim miesiącu zapowiedziałem komentarz do nowelizacji Kodeksu Postępowania Administracyjnego. Zamierzam tą zapowiedź zrealizować, choć najświeższym wydarzeniom także wypadałoby poświęcić chwilę obywatelskiego namysłu (choćby sytuacji na granicy Polski z Białorusią – o czym za miesiąc).

Przyjęta przez sejm nowelizacja Kodeksu Postępowania Administracyjnego polega na tym, że ustalony został termin, po którym wszelkie zastrzeżenia dotyczące zasadności danej decyzji administracyjnej ulegają przedawnieniu. Jak to rozumieć w praktyce? A więc pojmuję rzecz tak, że jeżeli załatwiliśmy pozwolenie na budowę domu, kupiliśmy nieruchomość, otrzymaliśmy spadek, itd. – a ktoś ma do tego faktu jakieś zastrzeżenia (np. nieruchomość została nabyta od kogoś, do kogo w pełni nie należała, testament był sfałszowany), to ten ktoś ma maksimum trzydzieści lat na podjęcie akcji prawnej w celu zmiany tej decyzji. Później decyzja ostatecznie się uprawomocnia. Nie grozi nam to, że po upływie pół wieku okaże się, że działka, na której zbudowaliśmy nasz dom, sprzedana nam została przez kogoś, kto nie był jej właścicielem. Albo teraz jakiś spryciarz fałszuje dokumenty, wykorzystując fakt, że świadkowie już nie żyją, albo jacyś rzekomi właściciele mający ponad sto lat, mieszkający na drugim końcu świata, udzielają pełnomocnictw do porządkowania swoich interesów, o które przez dekady nie dbali... Aby takich sytuacji uniknąć, kodeksy prawne we wszystkich krajach świata i we wszystkich sprawach ustanawiają termin przedawnienia. Nie ma powodów, aby Kodeks Postępowania Administracyjnego w Polsce był wyjątkiem. Tymczasem podniosły się głosy protestu podnoszone przez Izrael i organizacje żydowskie w Stanach Zjednoczonych, stwierdzające, że taka ustawa zablokuje restytucję majątków utraconych przez Żydów w czasach holokaustu. Tu jednak trzeba pamiętać o tym, że narodowość nie jest kategorią prawną. Polscy Żydzi zamordowani przez Niemców podczas drugiej wojny światowej byli oby-

telami polskimi (swoją drogą część z nich uważała się także za Polaków). Ogólna zasada prawna mówi, że po zmarłym jego własność dziedziczą członkowie najbliższej rodziny (tzw. spadkobiercy ustawowi) albo osoby lub instytucje wskazane testamentem. Jeżeli nie ma ustawowych spadkobierców i zarazem brak testamentu, majątek przejmie skarbie państwa, którego zmarły był obywatelem. Bezspadkowy majątek po obywatelach polskich jest własnością Rzeczypospolitej Polskiej. Pomyślmy o takiej sytuacji, że Polak będący obywatelem np. Hiszpanii pozostawił majątek bez ustawowych spadkobierców i bez testamentu, a rząd polski i organizacje polonijne ze Stanów Zjednoczonych zaczynają się domagać, by majątku tego nie przejęło państwo hiszpańskie, lecz pozostawiło go w rękach polskich. Tylko czyżby? Skarbu państwa polskiego? Jakiej organizacji polonijnej? Takie żądanie zostałoby uznane za całkowicie bezzasadne. Dlaczego więc rząd Izraela uważa inaczej? Gdyż majątek bezspadkowy w tym przypadku powstał w wyniku zbrodni ludobójstwa i powinien być traktowany w wyjątkowy sposób. To prawda. Tylko, że zobowiązania wynikające z tej szczególnej sytuacji niech regulują podatnicy niemieccy, jeżeli poczuwają się do odpowiedzialności za czyny swoich dziadków, a nie podatnicy polscy, których dziadkowie sami byli ofiarami nazistowskiego terroru.

Warto wiedzieć, że w samych Izraelu podniosły się liczne głosy odcinające się od protestów izraelskiego rządu przeciw nowelizacji KPA w Polsce. Ci izraelscy dziennikarze i politycy, którzy nie popierają antypolskiej akcji, przypominają, że było już wiele inicjatyw mających na celu uzyskanie odszkodowań za majątek utracony przez Żydów w wyniku holokaustu. Uzyskane fundusze miały wspierać ofiary niemieckiego planu zagłady, którym jednak udało się przeżyć. Potem okazywało się, że do tych ofiar niewiele docierało, a pieniądze zniknęły w kieszeni różnych fundacji. W Izraelu piętnowano te nadużycia i obecnie przeważa tam opinia,

że w osiemdziesiąt lat po tragicznych wydarzeniach należy zaprzestać działań, które nie licznym i wiekowym ofiarom niemieckiego terroru niewiele pomagają, a dają pole do działania aferzystom. Tym bardziej należy zamknąć temat odszkodowań, że generuje on z jednej strony antypolonizm a z drugiej antysemityzm – i niweczy wysiłki ludzi pracujących latami na rzecz dobrych stosunków między Polakami i Żydami. Poza tym państwo polskie wzorowo dba o dziedzictwo pozostawione przez społeczność żydowską (cmentarze, synagogi, miejsca martyrologii, muzea, festiwale kultury żydowskiej). Dlaczego więc wysocy przedstawiciele izraelskich władz zaatakowali Polskę, choć znają te opinie podnoszone we własnym kraju? Dlatego, że elektorat partii tworzących dziś rząd w Izraelu składa się w dużej mierze z antypolsko nastawionych imigrantów z byłego Związku Radzieckiego. Do niedawna to język polski był najbardziej rozpowszechnionym językiem w Izraelu po urzędowym językiem nowohebrajskim. Dziś tym drugim językiem jest język rosyjski.

Warto także uświadomić sobie, że dotkniętymi przez nowelizację KPA są także inni poszkodowani przez zmiany własnościowe dokonane podczas okupacji hitlerowskiej i rządów komunistycznych (szczególnie do 1956 roku). Wymieńmy choćby polskich ziemian, którzy także nie doczekali się restytucji swojej własności – choć w tym przypadku nie chodzi o majątek bezspadkowy. O restytucję bezskutecznie zabiegali członkowie rodzin. Sytuacja taka zdarza się w dziejach Polski nie pierwszy raz. W czasach II Rzeczypospolitej o restytucję mienia starali się potomkowie powstańców styczniowych, którzy utracili majątki w wyniku konfiskat dokonanych przez carat. Choć od powstania styczniowego do czasów II RP minęło mniej czasu niż od II wojny światowej do dziś, także nic nie uzyskali. Po prostu sam upływ czasu nadaje danemu stanowi rzeczy legalną trwałość, choć czasami kosztem poczucia sprawiedliwości.

Jerzy Pilikowski



JESIENNE SZTAFETOWE BIEGI PRZEŁAJOWE -Igrzyska Młodzieży Szkolnej - Igrzyska Dzieci

23 września biegami przełajowymi rozpoczęliśmy po ponad rocznej przerwie kalendarz szkolnych imprez sportowych przewidzianych na rok szkolny 2021/2022. W wielickim Parku Mickiewicza 37 drużyn dziewcząt i chłopców zmierzyło się w rywalizacji sztafet przełajowych na różnych dystansach. W Igrzyskach Młodzieży Szkolnej wzięły udział reprezentacje z 10 szkół (dziewczęta i chłopcy): SP Śledziejowice, SP nr 3 Wieliczka, SP Węgrzce Wielkie, SP nr 2 Wieliczka, SP nr 4 Wieliczka, SP Koźmice Wielkie, SP Siercza, SP nr 1 Wieliczka, SMS Wieliczka i SP Mietniów. Igrzyska Dzieci zgromadziły reprezentacje z 9 szkół (dziewczęta i chłopcy): SP Mietniów, SP nr 4 Wieliczka, SP nr 3 Wieliczka, SP nr 2 Wieliczka, SP nr 1 Wieliczka, SP Siercza, SP Koźmice Wielkie, SP Węgrzce Wielkie oraz SMS Wieliczka.



fol. UMiG Wieliczka

KLASYFIKACJA KOŃCOWA IGRZYSK MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Dziewczęta:	Chłopcy:
1. SMS Wieliczka	1. SP nr 4 Wieliczka
2. SP nr 3 Wieliczka	2. SP nr 1 Wieliczka
3. SP Siercza	3. SP nr 3 Wieliczka
4. SP nr 1 Wieliczka	4. SP Śledziejowice
5. SP nr 4 Wieliczka	5. SMS Wieliczka
6. SP Koźmice Wielkie	6. SP Siercza
7. SP Węgrzce Wielkie	7. SP Węgrzce Wielkie
8. SP Śledziejowice	8. SP Mietniów
9. SP nr 2 Wieliczka	9. SP Koźmice Wielkie
	9. SP Koźmice Wielkie

Składy drużyn zwycięskich

Dziewczęta: SMS Wieliczka: Zuzanna Czaja, Michalina Czajkowska, Gabriela Gałka, Amelia Pelon, Emilia Skrzeczyńska, Natasza Świerczyńska. Opiekun-Izabela Wawrzyk.

Chłopcy: SP nr 4 Wieliczka: Piotr Chabik, Maksymilian Głuszczyk, Dawid Kuroń, Tomasz Pietras, Michał Wieleba, Miłosz Wojciechowski. Opiekun-Karolina Giza

KLASYFIKACJA KOŃCOWA IGRZYSK DZIECI

Dziewczęta:	Chłopcy:
1. SP NR 1 WIELICZKA	1. SMS WIELICZKA
2. SP WĘGRZCE WIELKIE	2. SP NR 1 WIELICZKA
3. SP NR 3 WIELICZKA	3. SP WĘGRZCE WIELKIE
4. SP NR 2 WIELICZKA	4. SP SIERCZA
5. SP SIERCZA	5. SP NR 2 WIELICZKA
6. SP KOŹMICE WIELKIE	6. SP NR 4 WIELICZKA
7. SP NR 4 WIELICZKA	7. SP NR 3 WIELICZKA
8. SMS WIELICZKA	8. SP KOŹMICE WIELKIE
9. SP MIETNIÓW	9. SP MIETNIÓW

Składy drużyn zwycięskich

Dziewczęta: SP nr 1 Wieliczka: Oliwia Burnatowski, Emilia Gwóźdź, Julia Knapik, Julia Pawlik, Zofia Sznajder, Nina Wójcik. Opiekun-Renata Stryszowska.

Chłopcy: SMS Wieliczka: Korbel Koniarz, Ksawery Koniarz, Kacper Osak, Wiktor Skrzeczyński, Marcin Zmyj, Borys Zych. Opiekun-Izabela Wawrzyk.

Wszystkie drużyny uczestniczące w biegach otrzymały pamiątkowe dyplomy, a laureaci z miejsc od pierwszego do trzeciego otrzymali puchary i medale. Trofea w imieniu Burmistrza Wieliczki wręczyła Anna Całka dyrektor Wydziału Szkół i Przedszkoli Urzędu Miasta i Gminy Wieliczka. Drużyny z miejsc pierwszych i drugich awansowały do zawodów powiatowych. UMiG Wieliczka

24 września w Wielickim Centrum Kultury odbyło się spotkanie z Michałem Majchrzakiem – autorem wydanej w ubiegłym roku książki „W ciszy i w ciemności. Życie z zespołem Ushera”.

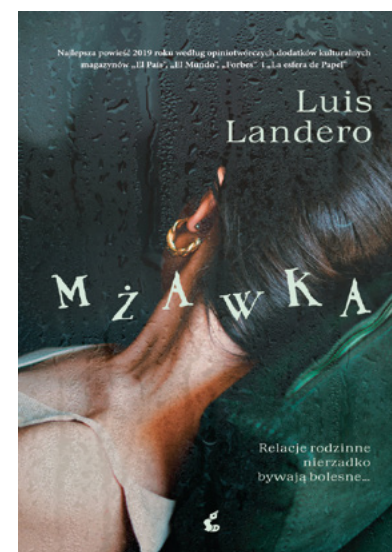
Autor opowiedział o swoich zmaganiach z chorobą, o tym jak wiele zmieniła w jego życiu. Pomimo trudności, a nawet przeciwności, ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim na Wydziale Prawa i Administracji, a także biega – bierze udział w biegach na różnych dystansach, triathlonie, jeździ na rowerze. Brał udział w biegu sztafetowym w Kopalni Soli w Bochni, biegach górskich, Mistrzostwach Polski w Skyrunningu, biegach długodystansowych na 100 km, a także w kilku maratonach. Wielickie Centrum Kultury

W CISZY I W CIEMNOŚCI – spotkanie z Michałem Majchrzakiem



fol. Wielickie Centrum Kultury

Z GÓRNEJ PÓŁKI



W SZPONACH PRZESZŁOŚCI

Luis Landero „Mżawka”,
tłum. Karolina Jaszecka,
wyd. Sonia Draga,
data premiery: 21 lipca 2021.

Rodzinne traumy, idiosynkrazje, przemycane z pokolenia na pokolenie szeptu pełne pretensji i żale, dla których nigdy nie ma ukojenia? Temat wciąż atrakcyjny literacko i właściwie niewyczerpany. Ale również wymagający, by ukazać go z naprawdę oryginalnej strony. Czy hiszpańskiemu pisarzowi się to udaje? Niewątpliwie „Mżawka” jest powieścią ciekawej konstrukcji i narracją umiejętnie kondensującą napięcie, jednak utrzymującą je w zasadzie stale na tym samym poziomie. Gdy przebrnie się już przez dość męczący wstęp, w którym koturnowa fraza usiłuje nadać następującym potem wydarzeniom wymiar filozoficzny, można być usatysfakcjonowanym, choć Landero w zasadzie proponuje nie to, co zapowiada. Kiedy dowiadujemy się, że jeden z bohaterów chce zaprosić członków rodziny na uroczyste przyjęcie z okazji osiemdziesiątych urodzin swojej matki, zaczynamy oczekiwać,

że otrzymamy coś na kształt literackiej wersji „Sierpnia w hrabstwie Osage”. Tymczasem „Mżawka” idzie w zupełnie innym kierunku. Czy właściwym? Na pewno niełatwym w sugerowaniu wszelkich rodzinnych napięć, z jakimi mamy się tutaj spotkać. A jednak jest to powieść i wymowna, i sugestywna, i w dużej mierze wielokrotnie tragiczna. Wkraczamy w świat relacji opierających się wciąż na tych samych doświadczeniach z przeszłości. Przyglądamy się ludziom, którzy pogrzebali się wzajemnie lata temu i teraz nie są w stanie zrobić nic, by się wskrzesić. A wciąż żyją i wciąż są sobie bliscy.

Najciekawsza wydaje się postać z jednej strony przesunięta gdzieś w tło, z drugiej jednak – wyraźna i ogniskująca w sobie wszelkie złe emocje, bo przecież o nich słucha. Aurora tkwiąca od dwóch dekad u boku mężczyzny, który staje się jej coraz bardziej obcy, stara się wykazać empatią wobec członków jego skłóconej rodziny, ale ładunek emocjonalny ich opowieści zdaje się ją przerastać. „Mżawka” to w dużej mierze powieść stworzona z tego, co ktoś relacjonuje, i tego, w jaki sposób to robi. Z opowieści sugerujących, że w rodzinie między nienawiścią a miłością są bardzo cienkie granice, a czasem oba te uczucia idą ze sobą w wyjątkowo dramatycznej parze. Aurora stwierdza: „Każdy z nas wymyśla sobie życie, jedni bardziej, drudzy mniej”. I dlatego najciekawsze w książce Landero jest nabieranie koniecznego czytelniczego dystansu wobec wszystkich dramatycznych historii,

które splatają się w wyjątkowo mroczny obraz rodziny wiecznych rozczarowań, kłamstw i wzajemnego oskarżania się o obrzydliwe czyny oraz myśli.

Świat przedstawiony tej powieści to przede wszystkim pełne dramatyzmu retrospekcje. A w nich wielogłosowa opowieść o życiowym rozgoryczeniu i rozczarowaniu najbliższymi. Kto opowiada Aurorze prawdę i czym jest prawda w tych zawikłanych relacjach, w których każdy wydaje się odgrywać jakąś rolę jak w teatralnym dramacie? Kto najmocniej cierpi, doświadczył największej krzywdy, przeniósł najwięcej traumatycznych doświadczeń w swą dorosłość? Kostyczna i surowa matka, do której córki mają pretensje o zrujnowane życie? Chimeryczna, depresyjna i egzaltowana Andrea zarzucająca krzywdy także swojemu rodzeństwu? Pozornie zdystansowana od przeszłości, ale chyba najmocniej w niej skrzywdzona Sonia? A może sam mąż Aurory, który z jednej strony chciałby rodzinnego pojednania, z drugiej jednak – doskonale wie, że jest ono niemożliwe? To bardzo wyrazista powieść o gniewie, gorczy i dusznej patriarchalnej przestrzeni przemocy. O ludziach uwięzionych w kłatkach wspomnień, którzy nie potrafią wydobyć się z bolesnych doświadczeń, aby przekuć je w życiową siłę. O tym, że pamiętamy wybiórczo, ale intensywnie. Hiszpańska psychodrama rodzinna z zaskakującym finałem. Usatysfakcjonuje wielbicieli nietuzinkowych narracji. Jarosław Czechowicz

ZNAJDŹ 8 SZCZEGÓŁÓW, KTÓRYMI RÓŻNIĄ SIĘ OBRAZKI



rys. Joanna Krawczyk



EKOSTREFA WIELICZKA 2021

18 września, przy Wielickiej Mediatece odbył się eko-piknik, któremu towarzyszyły liczne atrakcje; uczestnicy mogli też zasięgnąć informacji u ekodoradców na temat wymiany pieców, ocieplania budynków, czy montażu instalacji odnawialnych źródeł energii. Pracownicy WGKiOŚ przedstawili działania, jakie zostały poczynione na rzecz poprawy jakości powietrza, zaprezentowano nowoczesne kotły ekologiczne, a domowe elektroodpady można było zamienić na zielone rośliny. Tradycyjnie już podczas wydarzenia obecne było Stowarzyszenie Dog Rescue, które szuka domów dla porzuconych psików i kociaków, zaś właściciele swoich czworonogów mogli zaciągnąć pupili na miejscu. Dla wszystkich, którym na sercu leży dobro drugiego człowieka, została zorganizowana zbiórka potencjalnych dawców dla Fundacji DKMS. *UMiG Wieliczka*



LITERACKIE WIDNOKRĘGI: Spotkanie z Michałem Rusinkiem

Po dłuższej przerwie wracamy z jednym z naszych sztandarowych projektów. W ramach LITERACKICH WIDNOKRĘGÓW będziemy gościć Michała Rusinka. Wykładowcę Uniwersytetu Jagiellońskiego, pisarza, felietonistę. Przez wiele lat sekretarza noblistki - Wisławy Szymborskiej. Autora takich książek jak: „Pypcie na języku”, „Nic zwyczajnego. O Wisławie Szymborskiej”, „Zero zahamowań, czyli filolog słucha piosenek”. W jego twórczości znajdziemy również szereg książek dla dzieci m.in. „Psa skrętka, czyli przewodnik po dziecięcych przekleństwach”, „Wihajster, czyli przewodnik po słowach pożyczonych”.

Spotkanie poprowadzi Łukasz Wojtusik. Wielickie Centrum Kultury, 16 października o godz. 18:00. Zapraszamy! *Wielickie Centrum Kultury*

PROPOZYCJE DLA SENIORÓW

Aby wykorzystać ogromny potencjał wiedzy, czasu wolnego i życiowego doświadczenia osób starszych, we współpracy z przedstawicielami Gminnej Rady Seniorów ruszamy z nowym projektem dla seniorów. 7 października o godz. 16:00 zapraszamy do Wielickiego Centrum Kultury na spotkanie organizacyjne, gdzie w miłej, kameralnej atmosferze porozmawiamy o wspólnych zainteresowaniach, pasjach – by razem wypracować formułę prowadzenia zajęć teatralnych, a także warsztatów wspierających rozwój osobisty seniorów. Będzie to również świetna okazja do wzajemnego poznania się i nawiązania nowych relacji w lokalnym środowisku. *Wielickie Centrum Kultury*



DZIEŃ OTWARTY

W ostatnią niedzielę września w Wielickim Centrum Kultury odbył się DZIEŃ OTWARTY. Tradycyjnie rozpoczęliśmy go od spektaklu teatralnego pt. „Kot w Butach”, który po dłuższej przerwie powrócił na naszą scenę i wywołał wiele radości u najmłodszych.

Następnie odbył się szereg pokazów i atrakcji, wśród których znalazły się: animacje dla dzieci, otwarte zajęcia nauki gry na instrumentach – gitarze, pianinie, perkusji, keyboardzie, zajęcia taneczno – ruchowe, warsztaty robienia biżuterii, zajęcia plastyczne oraz otwarte zajęcia jogi dla dorosłych. Ponadto na najmłodszych czekała pyszna wata cukrowa, malowanie buzi, skręcanie balonów, a dziewczynki mogły zapleść kolorowe warkoczki. W tym dniu, w ramach akcji promocyjnej można było skosztować wiele pyszności w Cafe Kultura. W trakcie dnia otwartego można było również zapoznać się z naszą ofertą i zapisać swoje pociechy na zajęcia. Dziękujemy za wspaniałą zabawę i odwiedziny! *Wielickie Centrum Kultury*





...by zdrowym być

POWIĘŻ

Powięź jest błoną, częścią składową tkanki łącznej, która osłania, otula całe ciało.

Powięź wykazuje właściwości zarówno substancji stałej, jak i ciekłej. Początek powięzi znajduje się w warstwie mezodermis (warstwa środkowa). Macierz pozakomórkowa to „ogół substancji pozakomórkowych w obrębie tkanki łącznej”, a koloidalna macierz pozakomórkowa jest włóknem i cieczą. Włókno to rusztowanie organizmu zapewniające połączenie między komórkami. Macierz pozakomórkowa znajduje się w 15 litrach płynu śródmiąższowego, to szlak transportowy m. in. składników odżywczych do komórek, uaktywnia ich przebudowę, sygnalizuje stany zapalne czy obrzęk limfatyczny.

Kolagen to białko w organizmie stanowiące włóknistą część powięzi. Włókna kolagenowe nadają powięzi wytrzymałość na plastyczne rozciąganie. Ogromna ilość włókien kolagenowych i elastynowych nadaje jej odpowiednią sprężystość i wytrzymałość,

Powięź to narządy wewnętrzne, mięśnie, kości, włókna, torebki stawowe, ścięgna i więzadła.

Składamy się w 70% z wody, dlatego jej uzupełnianie, 2 litrami dziennie, jest tak ważne. Nawodnienie organizmu to gwarancja dobrego funkcjonowania powięzi. Ruch wpływa na stymulację fibroblastów, a to pozytywnie wpływa na macierz pozakomórkową. Fibroblasty tworzą nici kolagenu, a kiedy trzeba zlikwidować nadmiar kolagenu, wytwarzają kolagenazę, enzym „pożerający” kolagen. Fibroblasty to niezależne komórki reagujące na

sygnały nacisku czy wibracji. Tworzą sieć w sieci.

Inne komórki wchodzące w skład powięzi to: limfocyty T, komórki tłuszczne, makrofagi, limfocyty, adipocyty, telocyty (kluczowe w procesach fizjologicznych).

Rozróżniamy 3 warstwy powięzi: powięź powierzchowna (jedna z warstw tkanki podskórnej), powięź głęboka (otacza mięśnie), powięź oponowa (układ nerwowy i mózg), powięź trzewna (wokół narządów wewnętrznych). W strukturach powięzi znajdują się naczynia krwionośne i zakończenia nerwowe.

Zaburzenia powięzi: zła postawa, urazy powięzi. (zgrubienia, zrosty), przykurcze powięzi, wady genetyczne czy mikrourazy. np. przykurcz Dupuytren'a, zespół ciasnoty powięziowej.

Zakażenie powięzi, infekcja organizmu, zapalenie opłucnej, zapalenie osierdzia, zapalenie otrzewnej. Martwicze zapalenie powięzi to najcięższy przypadek o znacznym procencie śmiertelności, wymagający ingerencji chirurgicznej.

Zapalenie powięzi to wynik nadwyżżenia mięśni, a ból wynika z braku poślizgu powięzi po mięśniach, stresu, infekcji, stanów zapalnych i niewłaściwej diety.

Aby zapobiec przykurczom powięzi, warto dbać o naprzemienne napinanie i rozciąganie poszczególnych jej fragmentów. 4 kluczowe metody: technika recoil (napinanie powięzi w przeciwnym kierunku), rozciąganie powięzi (elastyczne rozciąganie ciała), uwalnianie powięzi (z użyciem wałków o różnej twardości i bardzo powolne ruchy), udoskonalanie propriocepcji (powolne i szybkie delikatne ruchy). *Dzisiaj Kapera*

WIELICKA KAMPANIA POMARAŃCZOWEJ WSTAŻKI

Serdecznie zapraszamy RODZICÓW do udziału w warsztatach:

- Bliżej siebie - bliżej dziecka
- Mówić Ufać Czuć

- Bezpieczne dzieciństwo - inwestycja w przyszłość

Zależy Wam na dobrej relacji z dzieckiem? Szukacie rozwiązań, odpowiedzi na pytania w zrozumieniu swojego dziecka?

Wspólnie będziemy budować odpowiedzi!

Warsztaty odbędą się w trzech terminach do wyboru:

- 14 października,
- 21 października,
- 5 listopada.

- Start godz. 17:30

- w siedzibie MGOPS Wieliczka przy ul. Pocztowej 1, sala 12a

Zgłoszenia:

- 519 196 162

etkaczewska@mgopswieliczka.pl

Liczba miejsc ograniczona.

WIELICKA KAMPANIA POMARAŃCZOWEJ WSTAŻKI

WARSZTATY DLA RODZICÓW

Bliżej siebie - bliżej dziecka.
MÓWIĆ, UFAĆ, CZUĆ

Bezpieczne dzieciństwo
- inwestycja w przyszłość.

Warsztaty odbędą się w trzech terminach do wyboru:
14.10., 21.10., 5.11.

Start godz. 17:30 w siedzibie MGOPS Wieliczka przy ul. Pocztowej 1, sala 12a

Zgłoszenia:
Tel. 519 196 162
E-mail: etkaczewska@mgopswieliczka.pl



REPERTUAR PAŹDZIERNIK 2021



FATIMA



(1-54), DRAMAT, PRODUKCJA: PORTUGALIA, USA, 2020.
NAPISY, 8+

KINO WIELICKA MEDIATEKA DLA SENIORA
FILMOWA ŚRODA

1 październik 18:00	6 październik 18:00
2 październik 19:00	7 październik 18:00
3 październik 18:30	9 październik 16:30
4 październik 18:00	10 październik 16:00

WESELE



DRAMAT, OBYCZAJOWY, PRODUKCJA: POLSKA, LOTWA, 2021, WERSJA JĘZYKOWA POLSKA, 15+

KINO WIELICKA MEDIATEKA DLA SENIORA
FILMOWA ŚRODA

9 październik 19:00	15 październik 18:00	21 październik 18:00
10 październik 18:30	16 październik 16:30	22 październik 18:00
11 październik 18:00	17 październik 16:00	
13 październik 18:00	20 październik 18:00	

ZUPA NIC



(1-34), KOMEDIA OBYCZAJOWA, PRODUKCJA: POLSKA, 2021.
WERSJA JĘZYKOWA POLSKA, 12+

KINO WIELICKA MEDIATEKA DLA SENIORA
FILMOWA ŚRODA

2 październik 16:30	25 październik 18:00
3 październik 16:00	27 październik 18:00
23 październik 16:00	28 październik 18:00
24 październik 18:30	

NAJMRO KOCHA, KRADNIE, SZANUJE



(1-36), KOMEDIA, AKCJA, PRODUKCJA: POLSKA, 2021.
WERSJA JĘZYKOWA POLSKA, 15+

KINO WIELICKA MEDIATEKA DLA SENIORA

16 październik 19:00	24 październik 16:00
17 październik 18:30	
18 październik 18:00	
23 październik 14:00	

CZARNY MŁYN



(1-40), FAMILIJNY, PRZYGODOWY, PRODUKCJA: POLSKA, 2021, WERSJA JĘZYKOWA POLSKA, 10+

2 październik 14:30	16 październik 14:30	23 październik 12:00	30 październik 14:30
---------------------------	----------------------------	----------------------------	----------------------------

KRAINA SMOKÓW BAJECNE NIEDZIELE



(1-32), KOMEDIA ANIMOWANA, PRODUKCJA: NIEMCY, 2020, DUBBING, 8.0.

3 październik 14:00	10 październik 14:00	17 październik 14:00	24 październik 14:00
---------------------------	----------------------------	----------------------------	----------------------------

JĘDZCY SPRAWIEDLIWOŚCI



(1-56), KRYMINAŁ, AKCJA, PRODUKCJA: DANIA, 2020, NAPISY, 15+

29 październik 18:00	30 październik 16:30	31 październik 16:00
----------------------------	----------------------------	----------------------------

KINO WIELICKA MEDIATEKA, PLAC M. SKULIMOWSKIEGO 3, WIELICZKA TEL. 123858838, FACEBOOK: KINO WIELICKA MEDIATEKA



Małopolski Bank Spółdzielczy

Zawsze Twoim Bankiem

WEŹ EKO KREDYT

OBOWIĄZUJE W OKRESIE PROMOCJI
0,00% PROWIZJI
DO 31.10.2021R.

wspieramy eko rozwiązania

www.mbsw.pl

Kredyt EKO przeznaczony jest na sfinansowanie potrzeb konsumpcyjnych Kredytobiorcy, związanych z realizacją przedsięwzięć polegających na zakupie i instalacji towarów oraz urządzeń ekologicznych.

- >> kwota kredytu **od 1000 zł do 70 000 zł**
- >> maksymalny okres kredytowania 6 lat
- >> możliwość ubezpieczenia
- >> spłata w **dogodnych ratach** malejących lub równych ratach kapitałowo-odsetkowych
- >> oprocentowanie zmienne w stosunku rocznym: WIBOR 6M + stała marża banku 4,50 punkty procentowe

Taryfa opłat i prowizji dostępna jest w placówkach Banku oraz na stronie: www.mbsw.pl

Reprezentatywny przykład dotyczący kredytu EKO w Małopolskim Banku Spółdzielczym.

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 4,85%, przy następujących założeniach: całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 10.000,00 zł, całkowita kwota do zapłaty: 10.750,34 zł, oprocentowanie zmienne 4,75% w stosunku rocznym (stopa zmienna WIBOR 6M: 0,25% plus stała marża Banku 4,50 punktów procentowych), całkowity koszt kredytu 750,34 zł (w tym: **0,00% prowizji – stawka obowiązuje w okresie trwania promocji od 06.07.2021r do 31.10.2021**, odsetki 750,34 zł), spłata kredytu w 36 miesięcznych ratach kapitałowo – odsetkowych w wysokości: 35 rat po 298,62 zł i ostatnia 36 rata wyrównawcza 298,64 zł.

Kalkulacja została dokonana na dzień 06.07.2021 r. na reprezentatywnym przykładzie.

Udzielenie kredytu zależy od pozytywnej oceny zdolności kredytowej Wnioskodawcy.

Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny.

Centrala Małopolskiego Banku Spółdzielczego

32-020 Wieliczka, ul. Kilińskiego 2, tel.:12 278 14 66; fax:12 289 44 40; e-mail: info@mbsw.pl